

**Katarzyna Waniek**  
Uniwersytet Łódzki

## Potencjały bezładu i cierpienia w biografiiach młodych kobiet wchodzących w świat sztuki i medycyny

**Abstrakt** Artykuł ten, odwołując się do analizy autobiograficznych relacji dwóch trzydziestoletnich kobiet (artystki i lekarza), podejmuje próbę zarysowania pewnych wymiarów analitycznych związanych z doświadczaniem konieczności sprostania oczekiwaniom rodziny oraz – znacząco odmiennym – wymaganiom kapitalistycznej gospodarki rynkowej. Istotna jest tu przynależność narratorek do pokolenia, którego proces adolescencji i wchodzenia we wczesną dorosłość (tym samym na rynek pracy) przebiega w specyficznym kontekście historycznym, społecznym i kulturowym, którego ramę stanowią dynamiczne i wzajemnie powiązane procesy transformacji ustrojowej, wejścia w struktury Unii Europejskiej, intensywnej modernizacji, globalizacji czy wreszcie rozwoju neoliberalnej ideologii. Szczególna uwaga zostaje zatem zwrócona na potencjały bezładu i chaosu ukryte z jednej strony w tradycyjnej rodzinie, a z drugiej w rządowym kapitalistycznymi regułami świecie pracy. W odniesieniu do drugiego przypadku zostanie pokazane, w jaki sposób neoliberalne mechanizmy promujące takie przymioty, jak: kreatywność, racjonalność, sprawczość, odpowiedzialność i tym podobne systematycznie wytwarzają sytuację biograficznej pułapki i inicjują proces trajektorii, którą w istocie charakteryzują neoliberalne antywartości, to jest niemoc, irracjonalność, bezradność czy samowyobcowanie.

**Słowa kluczowe** potencjał trajektoryjny, transformacja, neoliberalizm, europejska przestrzeń mentalna, świat pracy, rodzina

**Katarzyna Waniek**, dr, adiunkt w Katedrze Socjologii Kultury, pracę doktorską napisała pod kierownictwem prof. Fritza Schützego na Uniwersytecie Ottona von Guerickego w Magdeburgu. W obszarze jej badawczych zainteresowań znajduje się problematyka migracji, marginalizacji, obcości, cierpienia, a także indywidualne doświadczenia biograficzne w różnych warunkach społeczno-historycznych.

### Adres kontaktowy:

Katedra Socjologii Kultury, Instytut Socjologii UŁ  
ul. Rewolucji 1905 r. nr 41 90-214 Łódź  
e-mail: k.m.waniek@googlemail.com

**D**la celów tego artykułu wybrałam osadzone w szczególnych ramach społeczno-kulturowych autobiograficzne relacje dwóch młodych, wywodzących się z inteligentnych rodzin i wykształconych Polek, które niedawno przekroczyły trzydziesty rok życia. Analiza sposobu, w jaki prezentują one i tłumaczą sobie (i słuchaczowi) przebieg własnego życia, nieuchronnie ujawnia aspekty systematycznego potencjału trajektoryjnego (Schütze 2012b: 434). W ich relacjach rezerwary cierpienia i bezładu niosą ze sobą zagrożenie dla organizacji ich biografii i tożsamości, ujawnia-

ją kruchość codziennego świata życia oraz łamliwość nomicznego charakteru rzeczywistości. Co najistotniejsze, możemy w nich znaleźć empiryczne dowody na powiązanie noszących znamiona trajektorii procesów biograficznych z procesami przemiany współczesnej rodziny umiejscowionych częściowo w okresie PRL-u i w okresie transformacji ustrojowej oraz z przekształceniami rynku pracy w dobie neoliberalizmu i dynamicznej modernizacji. Jeśli chodzi o relacje rodzinne, to mamy tu do czynienia ze szczególnie silnymi i nacechowanymi emocjonalnie więziami zakorzenionej w nowoczesności wspólnoty, która wyznacza dominujące w biografii narratorek wzory przebiegów instytucjonalnych i tym samym częściowo (w mniej lub bardziej świadomy sposób) tłumaczy ich własną biograficzną linię rozwoju, ale, paradoksalnie, stanowi także swoisty „wentyl bezpieczeństwa” – mechanizm pozwalający na opanowanie potencjału trajektoryjnego. Jeśli zaś chodzi o rynek pracy, obie narratorki działają w polu specyficznych i kontrastujących ze sobą zawodowych światów społecznych (Clarke 1991; Strauss 2012). Jeden z nich związany jest z nieuchwytnym i nieostrym pojęciem „talentu” (świat sztuki) (zob. np. Becker 1982) i, można by rzec, odwiecznymi, immanentnie związanymi z tym polem problemami niestabilności zatrudnienia i niepewnością dochodu<sup>1</sup>; drugi z „prototypową profesją” wymagającą nie tylko „ezoterycznej wiedzy” (Hughes 1963: 655) i szcze-

<sup>1</sup> Mam tu na myśli zależność artystów od umiejętności rozpoznania ich działań artystycznych jako wartościowych przez mecenasów czy sponsorów, która swe korzenie znajduje już w starożytności. Artyści, jak się wydaje, zawsze byli grupą prekarną, tzn. o niestabilnej, nietrwalej i niepewnej sytuacji życiowej, która zależała od „kaprysu” i gustu mecenasów (bez względu na to, czy jest nim król, papież, magnat, bogaty przedsiębiorca, państwo czy międzynarodowa instytucja).

gólnych technicznych umiejętności, ale też powołania (medycyna) (Strauss 2001: 11). Innymi słowy, można, upraszczając, powiedzieć, że w tym pierwszym przypadku nigdy nie wiadomo, czy praca się znajdzie i jakie finansowe gratyfikacje przyniesie, a w tym drugim, że praca przynosząca dochód znajdzie się co prawda zawsze, ale nie wiadomo, czy satysfakcjonująca.

Ponadto, traktując jako punkt wyjścia słowa Marka Czyżewskiego, który – odwołując się do myśli Foucaulta – pokazuje, że współcześnie „żyjemy w kulturze umiejscowionej między panoptyzmem i «rządomyślnością»” (2009: 95), która promuje i legitymizuje (za pośrednictwem m.in. dyskursów publicznych i medialnych) swoiste nastawienia życiowe (ugruntowane w dyspozycji do bycia racjonalnym, sprawczym, kreatywnym, kompetentnym, odpowiedzialnym, elastycznym, dyspozycyjnym i odpornym), pokażę, w jaki sposób tak rozumiana rama społeczna prowadzić może do biograficznej pułapki. Obie narratorki ponoszą bowiem biograficzne koszty związane z poczuciem konieczności sprostania (wyobrażonym) oczekiwaniom rodziny, jak i realizacji motywowanego zewnętrzną presją (choć często mylnie rozpoznawanego jako własny) sposobu organizacji przebiegu życia i orientacji życiowej. W wielu innych historiach życia zauważyć możemy bowiem, że doświadczenie rzeczywistości społecznej zorganizowanej wokół wyżej wymienionych neoliberalnych „wartości” nierzadko przekształca się w swoje przeciwieństwo: ujawnia swoją kruchość i „nocną stronę”, w ramach której bezład, irracjonalność, podatność na bycie zranionym, utrata sprawczości i autonomii stają się podstawowym sposobem doświadczania wydarzeń

w życiu. Bywa bowiem i tak, że człowiek przygnieciony oczekiwaniami i wymaganiami neoliberalnej rzeczywistości (np. w postaci wymuszonych praktyk inwestowania w siebie, oczekiwania nieustannego rozwoju, w postaci podporządkowania swoich działań procedurom i niekończącej się sprawozdawczości) przestaje postępować racjonalnie i panować nad własnym życiem, co może zainicjować proces trajektoryjny. Oznacza to, że osoba dotknięta problemem ma poczucie bycia popychaną przez nieokreślone przemożne siły, traci zdolność intencjonalnego planowania swojego codziennego życia, a w swoich zachowaniach nie rozpoznaje już siebie.

Dalej zarysuję pewne sposoby opanowywania chaosu i próby odzyskania kontroli nad własnym życiem, zastanawiając się przy tym nad znaczeniem odmiennych (tj. innych niż neoliberalna ideologia) systemów odniesienia i nad ich źródłami, które w indywidualnej biografii stanowią mogą przeciwważną część składową zestawu kontrastowego i tym samym umożliwić przynajmniej krytyczny namysł nad własnym położeniem w życiu.

Pamiętać należy, że przedstawione w tym artykule tezy, które wyłoniły się w toku analizy zgromadzonej kolekcji wywiadów narracyjnych<sup>2</sup>, nie mają charakteru wiążącego. Proponowane tutaj wątki interpretacyjne mają na celu otwarcie areny dyskusji i nakreślenie wymiarów, które stanowią punkt wyjścia do konfrontacji z innymi historiami życia i wyłaniającą się teorią.

<sup>2</sup> Szczegółowo pisze o tym Kaja Kaźmierska w artykule wprowadzającym do tego tomu pt. *Proces transformacji w doświadczeniach biograficznych*.

## Ramowe uwarunkowania potencjałów bezładu i anonii

Przedmiotem mojej analizy są opowiedziane *ex tempore* historii życia<sup>3</sup> dwóch młodych kobiet urodzonych w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Występować tu będą pod nadanymi im w procesie anonimizacji wywiadu narracyjnego imionami: Inga i Hanna. Pierwsza z nich jest artystką wizualną, druga lekarzem internistą. Założoną we wspomnianym projekcie ramą społeczno-kulturową<sup>4</sup> mogąca wskazać pewne tropy interpretacyjne doświadczenia biograficznego osób urodzonych w latach 1980–1989 (a zatem również wspomnianych narratorek) były, po pierwsze: „proces socjalizacji w ramach kariery edukacyjnej”<sup>5</sup>, który nie opierał się już na zideologizowanych przekazach związanych z epoką socjalizmu, ale – co należy dodać – nie był jeszcze tak silnie zakorzeniony w myśleniu projektowym, wymogach kreatywności czy oczekiwaniach wielopłaszczyznowego rozwoju, oraz, po drugie, słabnące poczucie „stabilności przyszłych karier zawodowych i oczywistych reguł rynku pracy”<sup>6</sup>. Zarówno Hanna urodzona w 1981 roku, jak i Inga

<sup>3</sup> Korzystam tutaj z zaproponowanej przez Fritza Schütze metody badawczej autobiograficznego wywiadu narracyjnego; zob. np. F. Schütze (1981; 1983; 1984; 2012a) oraz np. I. Helling (1985), M. Prawda (1989), K. Kaźmierska (1996; 2012), A. Rokuszewska-Pawelek (1995).

<sup>4</sup> Mowa tu o założeniach projektu badawczego OPUS V opisanych w artykule Kai Kaźmierskiej.

<sup>5</sup> Wniosek o finansowanie programu badawczego złożony do NCN w ramach programu OPUS V: „Doświadczenie procesu transformacji w Polsce. Porównanie socjologiczne na podstawie analizy biograficznej” (termin realizacji: 6.02.2014–5.02.2017). Artykuł powstał na podstawie projektu „Doświadczenie procesu transformacji w Polsce. Porównanie socjologiczne na podstawie analizy biograficznej” sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2013/09/B/HS6/03100.

<sup>6</sup> Tamże.

urodzona w 1984 roku kończyły jeszcze ośmioletnią szkołę podstawową, którą rozpoczęły odpowiednio w roku 1988 i 1991. Można zatem zaryzykować twierdzenie, że rzeczywiście na tym etapie cyklu życia nie doświadczyły „wychowania w duchu socjalistycznym” i „wymknęły się” zarówno ideologicznej indoktrynacji ideami socjalizmu (i tak już mocno słabnącej od lat siedemdziesiątych), jak i entuzjastycznemu podporządkowywaniu wszystkich sfer życia (w tym szkoły) logice „przedsiębiorstwa” i wymogowi konkurencyjności. Bez wątplenia dziecięce doświadczenia PRL-owskiej „przaśnej” rzeczywistości mają w przytaczanych tu opowieściach już wyłącznie etnograficzny charakter, manifestujący się w takich obrazkach, jak na przykład ten z relacji Hanny: *sklepy, w których było raczej pusto. I długie kolejki, nie wiadomo po co*<sup>7</sup>. Znaczący wydaje się fakt, odzwierciedlony w wielu opowieściach tego pokolenia<sup>8</sup>, iż ich biografia w okresie adolescencji i wczesnej dorosłości nie jest już kształtowana w socjalistycznej organizacji społecznej, ale w okresie intensywnych przemian społeczno-ekonomicznych i modernizacyjnych w Polsce, ukierunkowanych na rozwój kapitalistycznej gospodarki rynkowej (jest to okres od połowy laty dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia do dnia dzisiejszego). Postaram się pokazać również, że przekazany przez rodziców świat codziennego życia jako system odniesienia kształtujący hierarchie wartości stanowi w doświadczeniu narratorek swoisty „mechanizm zabezpieczający” przed pełną i bezkrytyczną akceptacją „rządnomysłnej”

<sup>7</sup> Krótkie fragmenty wypowiedzi narratorów oraz sformułowane przez nich kategorie emiczne przytaczane są kursywą.

<sup>8</sup> Pojęcia pokolenia używam tutaj w potocznym, nie Mannheimowskim (1952) sensie.

rzeczywistości, stanowiąc dla niej – przynajmniej wymuszające refleksję nad własnymi doświadczeniami – przeciwieństwo<sup>9</sup>.

Zarysuję najpierw wspólne wymiary obu historii życia, by przejść później do analizy każdego przypadku z osobna. Zostaną w niej wzięte pod uwagę także dystynktywne cechy doświadczeń biograficznych narratorek. To pozwoli na przeprowadzenie minimalnego porównania kontrastowego – pokazującego jedynie część możliwych wymiarów biograficznych i społecznych procesów uwikłanych w dynamikę zmian ekonomicznych, społecznych i kulturowych<sup>10</sup>. Trzeba przy tym pamiętać, że ramą dla zrozumienia przebiegu ich życia jest nie tylko proces zmiany ekonomiczno-ustrojowej w Polsce, ale też proces implementacji wzorów neoliberalnej ekonomii we wszystkich niemalże obszarach życia, proces integracji z Unią Europejską, procesy intensywnej modernizacji czy wreszcie procesy charakterystyczne dla późnej nowoczesności. Ich rozdzielenie czy ustalenie wzajemnych powiązań między nimi (o ile jest w ogóle możliwe) wymagałoby

<sup>9</sup> Zestawy kontrastowe to jeden ze znaczących elementów konstrukcyjnych autobiograficznego wywiadu narracyjnego. Ich występowanie i wnikliwość może odsłonić sposób widzenia świata przez narratora, ale też ujawnić prowadzoną przezeń refleksyjną pracę biograficzną (zob. np. Schütze 2012a). Z tej perspektywy ciekawe byłoby porównanie obu omawianych tu wywiadów, w których narratorki pozostają w zgodzie z własną rodziną, z historiami życia osób, których relacje z rodzicami mają charakter konfliktowy i doprowadziły do zerwania kontaktów i/lub ucieczki z „duszącej” atmosfery rodzinnego domu. Pytanie brzmiałoby wówczas: „Czy i w jakim stopniu osoby takie uświadamiają sobie podporządkowanie neoliberalnej ideologii i jaką funkcję pełni ona w ich życiu?”

<sup>10</sup> W metodzie autobiograficznego wywiadu narracyjnego strategia porównania minimalnego – obok porównania maksymalnego – stanowi kluczowy element procedury analitycznej zmierzającej do budowy modelu teoretycznego. Polega ona na bardzo szczegółowym i wnikliwym odnośniu do siebie podobnych przypadków w celu pokazania niuansów i zróżnicowania w przebiegu określonych struktur procesowych i ich powiązania z określonymi ramami społecznymi.



precyzyjnego „chirurgicznego cięcia”, na które tutaj nie mogą sobie pozwolić. Przejdźmy jednak do cech wspólnych: obie narratorki, jak wiemy, urodziły się w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, pochodzą z dużego polskiego miasta (kryjącego się w dalszej części tekstu pod literą A), wywodzą się z wykształconych rodzin (inteligentnych czy mieszczańsko-inteligentnych)<sup>11</sup>, w pierwszych latach swojego życia wychowywane były głównie przez babcię (pod nieobecność pochłoniętych pracą rodziców), mają starsze rodzeństwo, z którym są bardzo żyte, wreszcie obie podejmują i z sukcesem kończą studia wyższe. Istotnym podobieństwem w ich relacjach jest także brak odwołań do sfery intymnych relacji, choć to, jak mniemam, ma różne (wynikające także z dynamiki samego wywiadu narracyjnego) przyczyny. Możemy jednak powiedzieć z całą pewnością, że obie narratorki nie założyły własnych rodzin i nie mają dzieci, lecz, podobnie jak rodzice, koncentrują się na pracy.

W sposób szczególny chciałabym zwrócić uwagę na swoisty wymiar ich biograficznego doświadczenia, w którym Europa staje się ważną, nie tylko symboliczną, ramą odniesienia – a zatem wchodzi w ich przestrzeń mentalną, to jest stanowi realne pole działania i otwiera struktury możliwości do realizacji własnych planów życiowych. Nie bez znaczenia dla omawianych tu historii życia jest bowiem stopniowe otwieranie granic Polski i wyjście z izolacji bloku wschodniego (cezurą jest tu zarówno rok 1989, jak i 2004). Europa, co za tym idzie, zaczyna w coraz

<sup>11</sup> Dalej pokażę, na czym opieram swoje przypuszczenia dotyczące pochodzenia narratorek. Jest to supozycja o tyle ważna, że wiąże się ze szczególnym typem transmisji kulturowej (Giza-Poleszczuk 2005: 42–43).

większym stopniu być brana pod uwagę nie tylko jako element zestawu kontrastownego (u Hanny będzie to np. duński szpital i opieka socjalna czy zapośredniczony przez koleżankę obraz praktyki lekarskiej w Anglii, u Ingi z kolei zobaczymy odniesienia do holenderskiej uczelni i relacji między studentami a nauczycielami akademickimi<sup>12</sup>), ale także jako miejsce urzeczywistniania swoich planów życiowych czy miejsce ucieczki (por. np. Waniek 2015) (u Ingi będzie to związane z podjęciem studiów i pracy w Holandii, która ostatecznie staje się dla niej drugą ojczyzną), czy wreszcie jako inicjator i sponsor różnych form działania i współpracy (jak np. w przypadku rezydencji artystycznych czy projektów Ingi), poszerzając tym samym *przestrzeń mentalną jednostki*<sup>13</sup>.

W świetle przedstawionego wyżej „wspólnego” profilu biograficznego obu narratorek zastanawiające wydawać się może, że analiza strukturalna ich narracji ujawnia, iż potencjały trajektorii cierpienia wyraźnie związane są z rodziną i polem pracy. Nie

<sup>12</sup> W obu przypadkach chodzi przede wszystkim o standardy i odmienne sposoby organizacji pracy czy studiowania – ogólnie rzecz ujmując, o procesy w obrębie określonych światów społecznych (Clarke 1991; Schütze 2012b; Strauss 2012).

<sup>13</sup> Odwołuję się tutaj do koncepcji *europiejskiej przestrzeni mentalnej*, która jest wytwarzana i modyfikowana w wyniku *spotkań* z Europą w procesie osobistych doświadczeń jednostek, obejmujących: interakcje twarzą w twarz z kulturowo odmiennym Innym (w sensie G. H. Meada), procesy nabywania wiedzy na temat „spraw europejskich”, pochodzącej od znaczących partnerów interakcyjnych (Schütze 1984), grup rówieśniczych, z kontekstów edukacyjnych i wszelkiego typu przekazów medialnych oraz konieczność zmagania się i podporządkowania nałożonym przez Unię Europejską wymaganiom. Pociąga to za sobą zazwyczaj: poszerzenie i przekształcanie zasobów wiedzy podręcznej, schematów odniesienia i systemów istotności (w sensie Alfreda Schütza) w następstwie uwzględniania i rozważania punktu widzenia Innego, jak również przynosi ze sobą konieczność porównywania odmiennych standardów działania oraz kryteriów i narzędzi ich oceny (jak to opisuje Anselm Strauss w koncepcji „światów społecznych”) (Schütze, Schröder-Wildhagen 2012; Schütze i in. 2012).

twierdzą przy tym, że są to jedyne obszary możliwych zagrożeń cierpieniem i chaosem codziennej organizacji ich świata życia, ale te – jak pokazuje materiał empiryczny – mają charakter dominujący. Interesują mnie przy tym również mechanizmy pozwalające na opanowanie czy złagodzenie owych potencjałów oraz strategie utrzymywania chwiejnej równowagi. Można tu bowiem dostrzec „ekonomizujące” podejście do pracy i „optymalizację” własnego stosunku do siebie (Czyżewski 2009: 91) – co wydaje się szczególnie ciekawe, jeśli przypomnimy, że Inga jest artystką wizualną, a Hanna lekarzem.

Wróćmy jednak do kwestii zasadniczej – a zatem wyraźnych rezerwarów bezładu i bycia wyobcowanym z codziennej rzeczywistości znamionujących trajektorię cierpienia. Jest ona, jak w swoich pracach pokazuje Fritz Schütze, jedną z czterech struktur procesowych (obok instytucjonalnego wzorca oczekiwań, biograficznego planu działania i biograficznej przemiany), które odzwierciedlają w narracji sposób doświadczania i ujmowania doświadczeń w przebiegu życia danej osoby (Schütze 1981; 1983; 1984; Prawda 1989). Dynamika trajektorii związana jest z dojmującym poczuciem utraty kontroli nad własnym życiem, podlegania zewnętrznym przemożnym okolicznościom, z narastającym wyobcowaniem wobec świata życia i siebie samego. Człowiek przestaje wówczas intencjonalnie planować swoje codzienne działania i coraz częściej biernie reaguje na zewnętrzne okoliczności. Wpada w coraz większą egzystencjalną otchłań i ma poczucie ugrzęźnięcia w pułapce czy stanięcia pod ścianą (zob. Riemann, Schütze 2012; Schütze 2012b).

Paradoksalnie proces ten ma swój uporządkowany charakter i przebiega zazwyczaj w takiej sekwencji: (1) gromadzenie się potencjału trajektorijnego, (2) nagłe przekroczenie granicy między intencjonalnym działaniem a biernym sposobem reagowania, (3) osiągnięcie i próby utrzymania stanu chwiejnej równowagi, (4) destabilizacja owego stanu, (5) załamanie się organizacji życia codziennego i orientacji wobec samego siebie, by w niektórych przypadkach dojść do (6) prób teoretycznego przepracowania trajektorii i (7) prób praktycznego przepracowania trajektorii i uzyskania nad nią kontroli (zob. Riemann, Schütze 2012; Schütze 2012b). W omawianych tu przypadkach, co należy podkreślić, mamy do czynienia z początkowym stadium tego procesu, w którym ogromną rolę odgrywa „potencjał trajektorijny”. Ten, jak pokazuje Fritz Schütze (2012b: 428), „posiada z reguły komponent biograficznych dyspozycji do bycia zranionym oraz komponent zestawu kluczowych sprzeczności w obrębie aktualnej sytuacji życiowej [...]; oba te komponenty oddziałują na siebie nawzajem, wzmacniając tendencję wpadnięcia w pułapkę”. Zaryzykuję tutaj tezę, że ten pierwszy komponent ma swoje źródło przede wszystkim w relacjach rodzinnych, podczas gdy ten drugi najdobitniej uaktywnia się w momencie wejścia na rynek pracy. Nie zapominając, że oba te elementy dynamizują wzajemnie swój wpływ na życie jednostki – rozdziałam je poniżej jedynie dla celów analitycznych. Pragnę również podkreślić, że w wielu momentach omawianych tu historii życia proces trajektorii zostaje zdynamizowany i narratorki w istocie muszą sobie radzić z koniecznością utrzymywania stanu chwiejnej równowagi, balansując na krawędzi całkowitej utraty kontroli nad własnym życiem.

Niezbędny w tym miejscu wydaje się jednak uzupełniający komentarz. W rozumieniu mechanizmów rozwijania się cierpienia kwestią kluczową nie jest wyłącznie ustalenie, **co** je powoduje (może to być ciężka choroba, porażka edukacyjna czy niespełniona miłość), ale przede wszystkim to, **jak** jednostka doświadcza i nadaje znaczenie określonym zdarzeniom w danym momencie swojej biografii oraz jaki to doświadczenie ma wpływ na jej dalsze losy (a co za tym idzie, jak je później odtwarza w spontanicznej opowieści). Jest oczywiście zasadnicza różnica między sytuacją, w której człowiek zostaje nieoczekiwanie postawiony w obliczu przemożnego, nieoczekiwanego i nieusuwalnego fatum, a sytuacją, w której instytucjonalny wzorzec oczekiwań staje się nieznośny i blokuje własną linię biograficznych poszukiwań (w tym proces przemiany), czy gdy biograficzny schemat działania (związany z intencjonalnym nastawieniem do własnej biografii) w wyniku fatalnego splotu okoliczności prowadzi do zaburzeń w porządku codziennej rzeczywistości i wpędza człowieka (nawet na chwilę) w ślepią uliczkę<sup>14</sup>. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z pojawieniem się w życiu czegoś nieusuwalnego i nieodwracalnego, zaś w dwu pozostałych przypadkach z czymś, co, jak się wydaje, można przy dostatecznym i systematycznym wysiłku wyeliminować i tym samym przywrócić kontrolę nad własnym życiem. Wszystkie te zdarzenia doznawane są jednak jako

<sup>14</sup> Pierwszy z nich ilustruje np. wywiad z chorą na raka piersi panią Jackson w klasycznym tekście Gerharda, Riemanna i Fritza Schützego (2012), drugi np. wywiad z Hermannem, w którym zablokowany potencjał twórczy i rozwój intelektualny stanowią pierwotny potencjał trajektoryjny (Schütze 1990; 2012b), a trzeci np. wywiad z panią Volnay – francuską migrantką, która długo i drobiazgowo planowała wyjazd z własnym chłopakiem, a później mężem, do Stanów Zjednoczonych (Riemann, Schütze 2012).

niedające się opanować zewnętrzne okoliczności wprowadzające bezład w codzienną rzeczywistość i w indywidualnym doświadczeniu znamionują trajektorię cierpienia.

### Ukryty w rodzinie komponent potencjału trajektoryjnego

Z pewnością nie będzie niczym nowym twierdzenie, że „tło biograficzne” okresu dzieciństwa i dorastania – a zatem socjalizacji pierwotnej (Berger, Luckmann 1983) – ma zazwyczaj kluczowe znaczenie dla zrozumienia indywidualnej biografii (por. Rosenthal 2012). Pozwolę sobie zatem rozpocząć moją analizę od, jak to określa Daniel Bertaux (2012: 312), „poziomu trwałych relacji z rodzicami i bliskimi (*significant others* G. H. Meada)”, bowiem tu właśnie ujawnia się pierwsze możliwe źródło bezładu. W wybranych przeze mnie biografiiach niezwykle ciekawą kwestią jest nieobecność zapracowanych – choć kochających – rodziców, którzy w ogromnej mierze są „zastępowani” w swoich funkcjach opiekuńczych i wychowawczych przez babcię. To one właśnie wprowadzają swoje wnuki w świat życia i „ustanawiają reguły gry” (Berger, Luckmann 1983: 216).

Ogólnie rzecz ujmując, w analizowanych tutaj historiach życia pierwotny układ trajektoryjny znajduje swoje źródło w relacjach rodzinnych, które, z jednej strony, są tworzone według tradycyjnych wzorów<sup>15</sup>: małżeństwo jest „na całe życie” (Maro-

<sup>15</sup> Dla uniknięcia nieporozumień konieczne są pewne wyjaśnienia. Pisząc o „rodzinie tradycyjnej”, mam na myśli potoczne użycie tego terminu. W rozumieniu socjologicznym odwołuje się jednak do wzoru rodziny typowej dla nowoczesności.

dy 2015: 141)<sup>16</sup>, ma (mimo piętrzących się trudności) charakter linearny, stabilny i harmonijny, pojawiają się dzieci (nie dziecko), a z drugiej strony, wymagania współczesności wystawiają ów wzór na ciężką próbę – przede wszystkim przez konieczność pracy zarobkowej obojga małżonków. Zaznaczyć tu jednak trzeba, że włączenie kobiet w świat pracy zarobkowej niekoniecznie wyjaśniać należy jedynie przez entuzjastyczną emancypację kobiet, ale pamiętać trzeba o przymusach będących następstwem wojny (która, dodajmy, zawsze niepomernie redukuje „zasoby mężczyzn”) (Marody 2015:139–145), a także o wymogach procesów modernizacyjnych i o konieczności zapewnienia bezpieczeństwa ekonomicznego własnej rodzinie. W tym ostatnim przypadku warto wspomnieć o potrójnym obciążeniu kobiet (żona-matka-pracownica) w byłych państwach komunistycznych Europy Środkowej i Wschodniej (zob. np. Kenney 1999; Kaźmierska 2014; Wildhagen b.d.). Szczególną rolę w tym układzie zaczynają pełnić babcie, których funkcja nie ogranicza się jedynie do przejęcia części obciążeń zapracowanych kobiet-matek (opieki nad dziećmi oraz utrzymania gospodarstwa domowego – „zaplecza egzystencjalnego dla czasu pracy” [Marody 2015:143])<sup>17</sup>, ale manifestuje się w podtrzymywaniu, wbrew trendom społeczno-kulturowym, modelu życia opartego na rodzi-

<sup>16</sup> Kiedy Zygmunt Baumann (1993: 14) pisze o stosunkach międzyludzkich w ponowoczesności, sugeruje, że wpisana jest w nie klauzula wymówienia – wydaje się jednak, że małżeństwa, o których tu mowa, wbrew wszystkiemu, nie biorą pod uwagę tego wzorca.

<sup>17</sup> Korzystanie z pomocy babć, a nie zewnętrznych instytucji (niania, opiekunka, świetlica szkolna) ma przy tym dwie zalety ugruntowane w dwóch różnych porządkach: po pierwsze, gwarantuje wzrastanie w poczuciu silnej emocjonalnej więzi, zaangażowania i bezwarunkowej miłości, z drugiej strony jest to pomoc bezkosztowa.

nie tradycyjnej. Tym samym babcia, z jednej strony, pozwala rodzicom narratorek na stworzenie silnego obrazu spójnej rodziny, a z drugiej, niejako niweluje napięcia wynikające ze szczególnego momentu przejścia między dwoma (niemal wykluczającymi się) porządkami – nowoczesnością a ponowoczesnością. Zwróćmy przy tym uwagę, że o ile w przypadku Hanny babcia pojawia w opowieści od razu i na pierwszym planie, co związane jest z aktywnością zawodową rodziców-lekarzy jeszcze w okresie PRL-u, to u Ingi babcia „wkracza” wówczas, gdy nieobecność rodziców intensyfikuje się po (i w wyniku) transformacji ustrojowej w Polsce.

Podkreślić należy raz jeszcze, że, mając na uwadze komponenty biograficzne, które wpływają na sposób doświadczania opresyjnych sytuacji życiowych, w obu biografiiach wskazać można napięcie między instytucjonalnym wzorcem oczekiwań, który normatywnie definiuje przebieg jednostkowej biografii (Schütze 2012a: 58), a rzeczywistością codziennego życia (szczególnie w obszarze pracy), którą rządzą odmienne niż te zinternalizowane w rodzinie zasady porządkujące świat, w której dominują inne hierarchie wartości, reguły działania, modele orientacji życiowej, preferowane sposoby interakcji, wzory osobowe czy wzory do naśladowania (Schütze 2012b: 440–441; zob. przypis 22).

W życiu narratorek widoczne staje się napięcie wynikające z faktu, że starają się sprostać po części wykluczającym się zewnętrznym wymaganiom: z jednej strony (często niewyraźnym *explicite*) oczekiwaniom rodziców, a z drugiej presjom kapitalistycznej racjonalności. Oba te źródła zewnętrznego nacisku



wydają się blokować biograficzne linie poszukiwań i ograniczać autonomię działania.

Przyjrzyjmy się zatem wspomnieniom narratorek z dzieciństwa.

No i jakoś zupełnie przez przypadek doktor nauk technicznych i psycholog zaczęli prowadzić firmę autokarowo-turystyczną do Holandii. I wtedy już pamiętam, że w ogóle nie widziałam rodziców, bo oni strasznie dużo pracowali i wychowywały nas babcie. Jedna przychodziła jednego dnia, druga drugiego. [Inga]

I moi rodzice, no zawsze dużo pracowali, więc ich często w domu nie było, w związku z czym to wcześnie dzieciństwo, to była głównie babcia... [Hanna]

Powtórzmy raz jeszcze, gdzie w rodzinie ulokowane są źródła możliwych napięć: po pierwsze, w usilnych staraniach rodziców narratorek, by podtrzymać określony model rodziny w obliczu koniecznej pracy zarobkowej obojga z nich<sup>18</sup>, po drugie, w hierarchiach wartości i systemach orientacji przezeń przekazywanych, które wydają się stać w sprzeczności z wymaganiami neoliberalnego rynku pracy i charakterem późnej nowoczesności. Bez wątplenia bowiem siła oddziaływania więzi rodzinnych – w przywoływanych tutaj historiach

<sup>18</sup> Bardzo często, co widać także w wielu innych historiach życia osób, których oboje rodzice ciężko pracują, utrzymywanie takiego stanu rzeczy wymaga ogromnego wysiłku organizacyjnego (a nie zawsze można liczyć na pomoc dziadków) i pracy nad odczuciami. Ta musi zostać ukierunkowana na podtrzymywanie intymnych więzi z małżonkami i dziećmi, aby wszyscy członkowie rodziny nadal pozostawali integralnymi częściami swoich biografii (por. Schütz 2008). Drzemie w tym bez wątpienia ogromny potencjał dezorganizacji życia rodzinnego, bo wielokrotnie nie starcza rodzicom ani czasu, ani siły na budowanie i podtrzymywanie wspólnych codziennych praktyk i rytuałów, opartych na zaufaniu relacji z dziećmi.

życia – ma niebagatelne, formatywne znaczenie dla narratorek, ale – paradoksalnie – stanowi też swoistą barierę. Otóż tworzone „wbrew wszystkiemu” poczucie ładu i stabilności stanowiące podstawowy wymiar procesu socjalizacji, w którym „przejęty zostaje świat życia rodziców” (Berger, Luckmann 1983: 203–205) zakorzeniony w takich wartościach, jak: trwałość, odpowiedzialność, lojalność, zaufanie, wzajemność, zobowiązanie czy wspólnotowość (budowanych często w opozycji do świata zewnętrznego)<sup>19</sup>, wydaje się utrudniać proces zyskiwania autonomii i niezależności oraz wejścia w kapitalistyczną rzeczywistość. Tak rozumiana rodzina może stać się kontrproduktywna wobec wyzwań współczesnego świata i fundowanej przezeń tymczasowości, epizodyczności, przygodności, gąszczu równoprawnych (tudzież braku) wartości, systemów odniesienia czy moralnych odpowiedzialności – bez względu na to, jak je ocenimy. W dorosłym życiu narratorek wyraźnie widać napięcie między zobowiązaniem wobec domu rodzinnego (definiowanego jako bezpieczna baza, która zawsze oferuje nie tylko wikt, opierunek, psychiczne wsparcie, ale też pomoc finansową) a chęcią bycia osobą niezależną, podążającą za autonomicznymi planami biograficznymi. Hanna opowiada na przykład, że jeśli chodzi o rodziców, to jeszcze na studiach miała z *ich strony warunki stworzone takie optymalne, żeby sobie funkcjonować w domu. I pomoc też jeszcze finansową i tak dalej.*

Zatem obie narratorki w dużej mierze przez swoje

<sup>19</sup> Warto przy tym zwrócić uwagę, że obie rodziny – m.in. dzięki babciom – trzymają swoje dzieci „pod kloszem”, nadzorując przestrzeń swobody (np. przez niespodziewaną wizytę na wyjeździe kolonijnym, jak to się dzieje u Hanny) i w znacznym stopniu ukierunkowując ich przebiegi biograficzne (np. oferując pozaszkolne zajęcia). Same babcie pełnią tu nie tylko funkcję opiekuńczą, ale też kontrolującą – ograniczającą kontakt narratorek z alternatywnymi światami zewnętrznymi.

domy zostają ukształtowane jako dobre uczennice, angażujące się w różnego typu działania wolontariackie, są pracowite, sumienne, mają poczucie obowiązku, ale też są wrażliwe i otwarte na świat (wypełniając tym samym instytucjonalny wzorzec oczekiwań), tymczasem trafiają w świat innych wartości i „cnót”, do których należy bezwzględnie dążyć. Ich repertuar nakreślają zarówno współczesne specjalistyczne, jak i codzienne słowniki, by zacytować za Markiem Czyżewskim (2009: 93) tylko niektóre z nich: „kreatywność”, „aktywność”, „innowacyjność”, „elastyczność”, „jakość”, „doskonałość”, „sukces”, „płynność”, „uczestnictwo”, „projekt”, „odpowiedzialność za siebie”, „wiedza”, „duch zespołu”, „rozwój osobisty”.

### Pole pracy jako potencjał bezładu i cierpienia

Sfera pracy jest bez wątpienia istotną ramą porządkującą życie i opowieści narratorek (empiryczne dowody w treści wywiadu zostaną pokazane w trakcie omawiania poszczególnych przypadków). Mają na to wpływ procesy i zjawiska, które omówię poniżej, lecz w pierwszym rzędzie pragnę zwrócić uwagę na specyfikę wykonywanych przez nie zawodów-profesji. Dobrze uchwytuje ją emerytowany profesor uniwersytetu, mówiąc, że jest to taki typ pracy, w którym „człowiek nigdy nie czuje się po fajrancie, tylko zawsze ma coś do zrobienia”<sup>20</sup> (Kaźmierska, Waniek, Zysiak 2015: 224), trudno przecież jest przestać myśleć, nawet po przyjsciu do domu, o tym, co stanowi jej treść. Nadto obie analizowane szczegółowo poniżej relacje autobiograficzne odzwierciedlają społeczno-kulturową tendencję organizacji wszystkich

<sup>20</sup> Słowa te wypowiedział Romuald Olacek, profesor biologii na Uniwersytecie Łódzkim.

obszarów życia społecznego wedle neoliberalnego wzorca, a zatem społeczeństwa podporządkowanego we wszelkich przejawach swojego istnienia nadrzędnym prawom rynku (mechanizmom rywalizacji i konkurencji), tracąc z pola widzenia człowieka<sup>21</sup>. Jak podkreśla Czyżewski, współcześnie chodzi przecież o to, aby być przedsiębiorczym, konkurencyjnym, a swoimi działaniami przynosić zysk. Triumf święcą zatem „ekonomizujące” retoryki i „ekonomizujące” uprawomocnienia (por. Czyżewski 2009: 91). Z tej perspektywy warto przyrzeć się specyfice wybranych przez narratorki karier zawodowych, a zatem: w przypadku Ingi pozornie „bezużytecznego” społecznie zawodu artysty, który niejako „z natury rzeczy” wpisuje się w ducha neoliberalizmu – wymaga kreatywności, sprawczości, oparty jest na projektowej, tymczasowej logice pracy<sup>22</sup>; a w przypadku Hanny niezmiennie „użytecznego” zawodu lekarza, który, gdy weźmiemy pod uwagę starzenie się społeczeństwa, a także coraz bardziej zmedyalizowane postrzeganie siebie przez ludzi, okazuje się nad wyraz potrzebny i konieczny dla sprawnego funkcjonowania społeczeństwa. Podsumowując, można by powiedzieć, że artyści nie są bezwzględnie potrzebni – można się bez nich obejść, lekarze,

<sup>21</sup> Mówi o tym przede wszystkim Hanna, porównując swoją pracę jako lekarza do pracy swoich rodziców – także lekarzy – dla których w pierwszym rzędzie liczył się pacjent, podczas gdy teraz biurokratyzacja i proceduralizacja usuwają chorego na dalszy plan. Przyjrzyjmy się temu porównaniu: *nam już o tym mówili na studiach, że pierwsza rzecz zanim się w ogóle pomyśli o całym pacjencie, trzeba myśleć o dokumentacji. I to jest coś, czego absolutnie nie było w momencie, kiedy oni [rodzice Hanny – przyp. KW] zaczynali pracować / czy przez dużą część pracy. Szczególnie dotkliwa w tym kontekście jest dla niej praca w przychodni (do tego wątku wróć w głównym tekście), gdzie – jak sama pokazuje: *się siedzi te siedem godzin i się przyjmuje jednego pacjenta za drugim [...] ledwo się nadąża z uzupełnieniem papierów [...] i wypisywaniem recept. [...] Po wyjściu z takiej pracy jest się totalnie oghupiałym.**

<sup>22</sup> Magda Nowicka (b.d.) zwraca uwagę, że w przeciwieństwie do poezji „sztuki wizualne i użytkowe są zaprzęgane w neoliberalną retorykę przemysłów kreatywnych”.

wręcz przeciwnie – dla nich praca się zawsze znajduje. Co ciekawe, charakter wykonywanych przez narratorki zawodów-profesji wyraźnie się zmienia. Mirosława Marody, omawiając przemiany instytucji społecznych, powiada za Richardem Senettem, że: „Dziś w świecie pracy znika tradycyjny model kariery wiodący krok za krokiem korytarzami jednej lub dwu instytucji” (Senett 2006: 22 za Marody 2015: 136). Dalej pokazuje, że współczesny rynek pracy „przepełniony zostaje ludźmi, którzy dryfują od zatrudnienia do zatrudnienia, doświadczając tego co Senett za Castellsem nazywa «ruchami horyzontalnymi», a co oznacza sytuację, w której pracownicy wierzą, że pną się w górę, podczas gdy w rzeczywistości poruszają się na boki. Sprzyja temu zarówno nieczytelna struktura zawodów, jak i rozmycie samych kryteriów awansu” (Marody 2015: 136). Praca projektowa, zadaniowa, wysoce sproceduralizowana i – parafrazując nieco powyższe słowa – polegająca na dryfowaniu nie tylko od zatrudnienia do zatrudnienia, ale też między kilkoma równoczesnymi pracami domagającymi się nieustannego zdobywania wiedzy i rozwoju kompetencji staje się zasadą porządkującą całość biograficznego doświadczenia obu narratorek. Wydaje się, że w ich życiu nie ma już ani miejsca, ani czasu, ani siły na realizację innych trwałych (a zatem wymagających bezustannych wysiłków, zaangażowania, lecz również nakładów emocjonalnych) planów życiowych<sup>23</sup>.

<sup>23</sup> Zygmunt Bauman pokazuje, że „inne niż dawniej cechy sprzyjają sukcesom życiowym [...] nie konsekwencja w postępowaniu, uparte trzymanie się z góry obranego celu, wytrwała specjalizacja, gromadzenie kwalifikacji o zdecydowanym profilu – lecz elastyczność zainteresowań i szybkość ich zmiany, giętkość przystosowawcza, gotowość do uczenia się i umiejętność zapomnienia tego, co już wyszło z użycia” i dodaje, że kontekst ponowoczesny faworyzuje „brak ściśle określonej tożsamości” (Bauman 1993: 14).

Na koniec, biorąc pod uwagę oba źródła potencjałów trajektoryjnych, warto zwrócić uwagę, że ani Inga, ani Hanna nie odtwarza wzoru życia swoich rodziców jeśli chodzi o trwałe związki życiowe, lecz obie reprodukują wzór ciężkiej, organizującej całą biografię pracy. Być może zastanowienia wymaga jednak pewna przewrotna teza: przemożne zewnętrzne okoliczności manifestujące się w oczekiwaniach neoliberalnej gospodarki nie są zarodkiem trajektorii narratorek, ale sposobem tłumaczenia sobie i innym niespełnienia w innych sferach życia. Inaczej rzecz ujmując: praca stanowi kompensację dla braku stałych, harmonijnych relacji. Kwestię tę zostawiam otwartą.

## Analiza wybranych przypadków

### Relacja Ingi (1984)

*To wszystko jest tak prekarne, że po prostu może jakiś podmuch mniejszy jeszcze nas po prostu zwalić*

Inga urodziła się dużym polskim mieście A w 1984 roku. Obecnie, po studiach licencjackich i magisterskich ukończonych na holenderskich uczelniach, rozwija swoją artystyczną karierę w Holandii i po części także w Polsce.

Inga przyszła na świat w rodzinie mieszczańskiej (o czym świadczyć mogą otwierające jej narrację opowieści o dziadku fabrykancie czy ogromnym mieszkaniu w kamienicy, wciąż żywe historie, a nawet tajemnice rodzinne, artystyczne zainteresowania ojca, które wpływają na bieg jej własnej biografii). Jej rodzice, uwiedzeni możliwościami, jakie zarysowały się w Polsce po 1989 roku, porzu-

cili swoje zawody (inżyniera i psychologa) i zaczęli prowadzić firmę turystyczną. Wymagało to od nich ogromnego zaangażowania i poświęcenia, a tym samym całkowicie „wchłaniało” ich czas „prywatny” (Marody 2015: 143). Można przypuszczać, że – jak większość osób w tamtym czasie – liczyli na możliwość niezwyklej poprawy warunków materialnych i odbicia się od PRL-owskiej przeciętności. Opiekę nad dziećmi (Ingą i jej starszym bratem) scedowali początkowo na babcię, a później również na pozaszkolne zajęcia plastyczne<sup>24</sup>. Te, jak się okazało, odegrały niebagatelną rolę w rozwoju zainteresowań narratorki i ukonstytuowały jej ścieżkę artystyczno-zawodową, stanowiąc, obok ojca, który zaszczepia w swoich dzieciach  *tęsknotę i chyba nawet miłość do sztuki, ważny element „kłączy inicjujących”*<sup>25</sup>.

Wróćmy jednak do rodziców i konsekwencji biograficznych ich zatracenia się w pracy oraz usilnego podtrzymywania stanu chwiejnej równowagi między domem a obowiązkami zawodowymi. Pierwszą „ofiara” (choć być może nie największą) tego stylu życia stał się ojciec, który w wyniku uaktywnie-

<sup>24</sup> Anslem Strauss w swojej książce *Professions, Work and Careers* w rozdziale zatytułowanym *Wybrane aspekty naboru do sztuk wizualnych (Some Aspects of Recruitment Into the Visual Arts)* (2001: 101) zwraca uwagę na fakt, że początkowo dzieci traktują sztukę jak zabawę i najprawdopodobniej wielu z utalentowanych młodych ludzi nigdy nie zacznie podchodzić do niej na poważnie, o ile nie znajdzie się osoba (biograficznie znaczący inny), która im nie uświadomi tego odmiennego znaczenia. W przypadku Ingi rolę tę pełni ojciec.

<sup>25</sup> Odwołuję się tu do metafory Piotra Szenajcha, który poszukując ponadindywidualnych źródeł „geniuszu” i „talentu”, sięga po koncepcję Gillesa Deleuze’a i Felixa Guattariego, a także do rozważań Pierre’a Bourdieu i Michaela Foucaulta. Zob. P. Szenajch, materiał zaprezentowany na konferencji „Creative Applications of Biographical Research: Theory, Practice and Policy” na Uniwersytecie w Durham, wrzesień 2014 r., na podst. niepublikowanego tekstu doktoratu pt. *Ponadindywidualne uwarunkowania „talentu” oraz kulturowe źródła i społeczne koszty ich pomijania* przygotowywanego w Instytucie Filozofii i Socjologii. Por. też: Kaźmierska, Waniek, Zysiak (2015).

nia się choroby genetycznej otarł się o śmierć i nigdy więcej nie wrócił do pracy. Podczas gdy oddawał się pisaniu książek i realizowaniu swoich pasji w domu na wsi, matka została „jedynym żywicielem” rodziny. Jak mówi Inga: *mama strasznie dużo pracowała zawsze, żeby zapewnić swoim dzieciom dobry start i pozwolić zachować dobry poziom życia. Taki, być może nad wyraz w tej sytuacji, dobry poziom zarówno im, jak i mężowi. Ocena narratorki zawarta w tym fragmencie pokazuje, że mama najprawdopodobniej pracowała nadmiernie wobec oczekiwań, jakie jej stawiano. Wpisała się tym samym w „symbolikę poświęcenia” często (nad)używaną przez kobiety pracujące za granicą i pozwalającą na racjonalizację swojej nieobecności przy zostawionych w domu dzieciach (Urbańska 2015: 234–236).*

Realizowany przez rodziców plan działania – założenie firmy turystyczno-autokarowej – wynikał ze strukturalnych możliwości, jakie przyniosła ze sobą społeczno-historyczna zmiana w Polsce po 1989 roku. Jawiły się one w istocie jako dający się spełnić – pod warunkiem ciężkiej, wymagającej ogromnych poświęceń pracy – „amerykański sen” (wielokrotnie będący zaledwie pogonią za iluzją). Ten jednak, jak wiemy, został okupiony ciężką chorobą ojca i przepracowaniem matki. Bez wątpienia wpłynęło to na decyzję narratorki o szybkim usamodzielnieniu się i odciążeniu matki. Miało to swoje źródła w określonej orientacji biograficznej, którą wyznacza przekonanie Ingi: *mama haruje, to ja tutaj też muszę*. Paradoksalnie jednak to nieustanne gromadzenie kapitału ekonomicznego (przy przechowanym w okresie PRL-u oraz później odrestaurowanym i rozwiniętym kapitale społecznym i kulturowym) dzięki ciężkiej i czasochłonnej



pracy matki pozwoliło narratorce wejść w kapitalistyczną rzeczywistość i „skazało” ją na wielość wyborów (co zresztą zna z lektur czytanych na studiach):

Chciałam wszystko po prostu. Nie mogłam zdecydować co. To też jest chyba jeden z takich największych problemów współczesności. Czytam o tym wszędzie i myślę sobie: tak, to o mnie! Po prostu wybór polega na tym, żeby / żeby czegoś jednak nie wybrać. A najtrudniej jest (.) pozbawić się tych możliwości, które są i wybrać tylko jedno.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej momentowi biograficznemu, który narratorka opatrzyła powyżej cytowanym komentarzem. Otóż Inga, podążając za swoim planem biograficznym (i bratem<sup>26</sup>), chciała studiować malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych, na które ją jednak za pierwszym razem nie przyjęto. Mogła natomiast podjąć studia na Wydziale Edukacji Artystycznej tej samej uczelni, który jednak traktowała jako „poczekalnię”. Rok później dostała się wprawdzie na wymarzony kierunek, ale jej sytuacja wyglądała wówczas już zupełnie inaczej. Ciotka, u której Inga spędzała wakacje w Holandii<sup>27</sup>, namówiła ją bowiem na podjęcie studiów tam, a narratorka się na nie dostała. Skuszona obietnicą komercyjnej, *bycia odpowiedzialną i szansą zarabiania pieniędzy* (kolejność argumentów zachowana za informantką), Inga zdecydowała się studiować *ilustrację* za granicą, gdzie – jak wówczas jeszcze wierzyła – *wszystko*

<sup>26</sup> Brat wcześniej podjął studia na ASP, a Indze imponowało zarówno to, czym tam się zajmował, jak i towarzystwo, w którym się obracał.

<sup>27</sup> W czasie których, podkreślmy, pracuje nielegalnie, zmywając naczynia, a swoje ówczesne doświadczenia określa jako „koszmarne” i „heroiczne”.

*jest lepsze*<sup>28</sup>. Ojciec, dodajmy, nie w pełni akceptował decyzję swojej córki (używając jego słów) *wyjazdu do jakiejś kretańskiej szkółki*. Wybrany przez nią „pragmatyczny i użytkowy” kierunek na holenderskiej uczelni artystycznej zdawał się ogromnym przeciwieństwem polskiego, *dziewiętnastowiecznego i romantycznego* postrzegania sztuki, które Inga ujmuje w zgrabnym hasle *pędzle, farby i terpentyna*. Niestety, jak się okazało, profil tej szkoły był *stricte* zawodowy i w związku z tym nie oferowała ona żadnych wykładów z zakresu filozofii czy historii sztuki. Inga poczuła, że jej – nabyty i ukształtowany w Polsce (zarówno przez rodziców, jak i w szkole) – kapitał kulturowy w tym obszarze jest znacząco większy niż jej kolegów ze studiów, którym bez wątpienia mogła imponować „bezużyteczną” wiedzę. Sama określa to tak: *byłam takim snobem totalnym tam*.

Realizując główne założenie organizujące wówczas jej biografię, Inga starała się zwolnić mamę z obowiązku utrzymywania jej w czasie studiów i sama zarabiała na życie, pracując jako kelnerka. Zaledwie po pół roku wyprowadziła się też od ciotki, u której się początkowo zatrzymała. Inga przypisuje swojej kelnerskiej pracy ogromne znaczenie (choć mówiąc o tym, wydaje jej się, że brzmi to jak banał): *dzięki temu [...] nauczyłam się holenderskiego* i dodaje: *to [...] zabrmi zupełnie idiotycznie, no ale życia się nauczyłam, naprawdę, bo ja nic nie umiałam. W ogóle jak tutaj [w Polsce – przyp. KW] mieszkałam, to wszystko miałam podane na tacy, a tam [w Holandii – przyp. KW] musiałam sobie sama radzić*. To ostatnie zdanie przybiera postać zestawu kontrastowego, w którym

<sup>28</sup> Inga reprodukuje tu w istocie „stereotyp sytuujący Polskę wobec Zachodu na pozycjach cywilizacyjnej (lecz nie kulturowej) niższości” (Piotrowski 1997: 359).

ukazana zostaje przemiana narratorki z otoczonego pełną opieką „nieopierzonego pisklęcia” w dorosłą, samodzielną i dojrzałą kobietę. Tego typu konstrukcja, w której narrator pokazuje, kim był, a kim stał się w następstwie kolejnych zdarzeń w życiu, oddaje proces przemiany tożsamościowej – tu poddanej refleksji i przepracowanej biograficznie. Ów proces przemiany bez wątpienia jest wpleciony i zdynamizowany przez niemalże całkowite zanurzenie w holenderskiej kulturze i kontakty z jej przedstawicielami<sup>29</sup>, którzy, jak pokazuje Inga, są co prawda *bardzo mili*, ale ich *mentalność protestancka, zdroworozsądkowy, wycofany charakter* sprawiają, że początkowo się tam zupełnie nie odnajduje. Proces „oswajania”, dodajmy, był naznaczony cierpieniem i samotnością<sup>30</sup> i trwał wedle narratorki cztery a nawet sześć lat. Można by rzec, że mamy tu do czynienia z *liminalną* fazą jej cyklu życia i doświadczeniem *communitas* (van Gennep 2006; Turner 2010), w czasie której porzuciła rutynowy bieg rzeczy i poddała się próbom mającym na celu udowodnienie sobie samej, a przede wszystkim bliskim, że jest w stanie samodzielnie organizować swoje codzienne życie, umie sprostać wyzwaniom, jakie przed nią stawia los, potrafi być niezależna zarówno w swoim działaniu, jak i w myśleniu (por. Waniek 2015). Problem pojawił

<sup>29</sup> Pierwsze cztery lata Inga spędziła na uczelni, gdzie studiowali sami Holendrzy, a ona była jedynym *dziwolągami-obcokrajowcem*. Sytuacja ta ulega całkowitemu odwróceniu, kiedy przeszła na poziom magisterski. Wówczas w jej grupie studenckiej „wszyscy są skądś” i jest tylko jeden Holender.

<sup>30</sup> Procesy te można zidentyfikować w pewnym doświadczeniu biograficznym narratorki – otóż na studiach Inga była w związku ze Szwajcarem, który zaraz po uzyskaniu licencjatu chciał wracać do swojego kraju. Inga stanęła wówczas przed dylematem: czy jechać za nim, czy zostać w Holandii. Jej rekonstrukcja i projekcja na przyszłość swoich doświadczeń związanych z wejściem w obcą kulturę wygląda tak: *Znowuż nie rozumiem języka, znowuż nie mieć znajomych swoich. Po prostu czułam, że nie wytrzymam tego po raz drugi – izolacja (język), samotność (brak znajomych), nieprzyjemne, cierpienie (nie chce doświadczać tego po raz drugi)*.

się jednak wówczas, gdy nie wiedziała, co ma dalej zrobić ze swoim życiem i jaką pozycję zająć (a mogło to w tym momencie biograficznym oznaczać wyjazd do Szwajcarii, powrót do Polski bądź pozostanie w Holandii). Co więcej, czego dowiadujemy z konstrukcji w tle mającej charakter przesłonięcia<sup>31</sup>, w tym okresie zmarł jej ojciec. Matka nie prowadziła już wówczas firmy przewozowej, ale stała się właścicielką kliniki dentystycznej, wróciła do swojego zawodu psychologa, który nie tylko zaczęła ponownie praktykować, ale też wykładała na prywatnych uczelniach – najprawdopodobniej cały czas czując się odpowiedzialną za materialną sferę życia swoich dorosłych już dzieci. Śmierć ojca odegrała w życiu Ingi ogromną rolę, lecz – na co wskazuje analiza jej narracji – nie została jeszcze przepracowana. Najprawdopodobniej dlatego studia w Instytucie Sztuk Pięknych narratorka kilkakrotnie opisuje przy użyciu metafory *bycia uratowaną* i pokazuje je w bardzo ciekawej optyce. Porównując relacje między studentami, wykładowcami a polem sztuki w Holandii i w Polsce, odzwierciedla w istocie Bernsteinowskie rozróżnienie na, odpowiednio, kod integracji i kod kolekcji (Bernstein 1990: 53–60)<sup>32</sup> oraz procesy typowe dla światów społecznych (Clarke 1991; Strauss

<sup>31</sup> Mamy tu do czynienia z konstrukcją w tle, czyli takim fragmentem narracji, który zostaje wprowadzony w tok opowiadania z pewnym opóźnieniem, poza uporządkowaną sekwencją wydarzeń, wówczas gdy narrator spostrzega, że nieopowiedziana część historii życia pozbawia jego relację sensowności. Przemilczenie określonych wydarzeń w odpowiednim dla nich porządku opowiadania może wynikać albo z ogromu doświadczeń narratora, albo z ich bolesnego lub wstydliwego charakteru (wówczas mówimy o „przesłonięciu”).

<sup>32</sup> Kod kolekcji i kod integracji odnoszą się do dwóch różnych praktyk związanych ze sposobem przekazywania wiedzy. I tak kod kolekcji oznacza nauczanie specjalistycznych, wyodrębnionych, nieprzenikających się, a dodatkowo silnie zhierarchizowanych przedmiotów. Z kolei kod integracji odchodzi od czystych klasyfikacji i tym samym dopuszcza przenikanie się różnych (w tym potocznych) źródeł wiedzy. O ile w pierwszym przypadku reguły klasyfikacji i pozycjonowania zarówno nauczyciela, jak i ucznia mają charakter jawny, to w drugim przypadku zasady tworzenia hierarchii i stosunki władzy są ukryte.

2012). Podkreśla, że ludzie traktują się tam jak partnerzy, wszyscy uczą się od siebie nawzajem, często tutorzy (opiekunowie) mają też swoją praktykę artystyczną, studentów odwiedzają wciąż tworzący artyści i podsumowuje:

No więc to już jest takie zupełnie partnerskie y (i) to są relacje mniej więcej, znaczy ja się, ja się musiałam tego nauczyć, bo też byłam wychowana w tym systemie pan profesor, pani profesor i po prostu tam czegoś takiego nie ma. Mówisz do swojego po prostu do wspaniałego nauczyciela po imieniu. I to jest, to jest trudne, też to było dla mnie dosyć takie trudne. Jak ja mogę powiedzieć do [tu pada imię i nazwisko – przyp. KW], który jest po prostu wspaniałym krytykiem sztuki, który daje wykłady na wszystkich uniwersytetach świata, jak ja mogę mówić do niego Jan, no po prostu? No ale tak tam właśnie było.

Zhierarchizowany i zrytualizowany stosunek edukacyjny na ojczystej uczelni (odzwierciedlony w regułach komunikacyjnych nakładających obowiązek zwracania się do wykładowcy „proszę pani” / „proszę pana”) zostaje skonstrastowany ze światem holenderskiej akademii, gdzie dystynkcja wydaje się zanikać, a student odnosi wrażenie, że „ma większą kontrolę nad swoimi posunięciami, czynnościami, komunikowaniem” (Bernstein 1990: 74; Hernik 2007) oraz posiada znacznie większą autonomię co do „wyboru, organizacji, tempa i rozkładu w czasie” procesów nabywania wiedzy (Bernstein 1990: 38). Co więcej, Inga pokazuje, że typowej dla kodu integracji „słabej klasyfikacji” i płynności granic pomiędzy poszczególnymi treściami, otwartości na kontekst zewnętrzny towarzyszy przenikanie się różnych światów społecznych, dla których podsta-

wową działalnością jest uprawianie sztuki: a zatem świata kuratorów, studentów, wykładowców, praktykujących artystów czy krytyków sztuki.

Ten jawiący się Indze jako fascynujący, niemal idylliczny, a na pewno niosący ze sobą „uwolnienie” od narastającego bezładu i dezorientacji świat zagranicznej akademii kryje w sobie jednak pewne pułapki. Ów brak hierarchizacji i poczucie swobody przepływu między określonymi światami bywają nierzadko pozorne i manifestują się zaledwie na powierzchni struktur znaczeniowych. Ten kod – czytelny dla „insiderów” – nierzadko uwodzi i wyprowadza na manowce „outsiderów”. Ci pierwsi widzą bowiem nie tylko komunikowany *at face value* przekaz, ale także dostrzegają ukryte struktury znaczeniowe.

Inga żywi przekonanie, że zostając w Holandii i podejmując tam studia magisterskie, postąpiła właściwie. Słuszność dokonanego przez siebie wyboru zdaje się potwierdzać (na zasadzie kontrastu) wystawiona przez nią ocena kariery artystycznej brata, który ukończył ASP w Polsce. Wiązało się to z tym, że: *niestety miał duże problemy, żeby się odnaleźć w rzeczywistości tak jak, no jak czułam, że tak będzie, jak ja tam [na ASP – przyp. KW] też zostanę. [...] Skończył to malarstwo i po prostu nie, nie miał dla siebie miejsca.* Dodaje, że później pracował jako grafik w odległej o 70 km od A małej miejscowości – *w miejscu smutnym, w którym nie był szczęśliwy.* Reasumując, Inga stara się pokazać sobie i osobie słuchającej, że zostając na polskiej uczelni, mogłaby podzielić smutny i nieszczęśliwy los brata. Sytuacja ta jednak uległa zmianie w momencie, kiedy brat otworzył galerię artystyczną – do kwestii tej powrócę później.

Zatrzymajmy się teraz na podjętych tu wcześniej rozważaniach dotyczących przekształceń w sferze pracy. Stosunek Ingi do tej kwestii wydaje się bowiem szczególnie interesujący. Przede wszystkim uwagę przykuwa naturalność (być może wynikająca ze specyfiki uprawianego przez nią zawodu), z jaką mówi o *prekarności*. Pierwsze próby uporania się z tym tematem możemy znaleźć we właściwej sekwencji narracyjnej, a zatem kiedy Inga przechodzi od momentu skończenia studiów do opowieści o pracy (a właściwie pracach). Ta wypowiedź ma charakter dialogowy, bowiem narratorka odnosi się i porównuje swoje położenie jako artysty do położenia swojej rozmówczyni (osoby prowadzącej wywiad) – doktorantki pracującej przy projekcie badawczym<sup>33</sup>. Przyrównując swoje projekty do doktoratu, klasyfikuje je jako *krótsze* i kontynuuje:

ale za każdym razem ja po prostu badam jakiś temat i próbuję (i) go w jakiś sposób opowiedzieć, jakoś krytycznie do niego podejść [...]. I (i) nie wiem, tak mi się wydaje, że, że, (i) i to mi bardzo pasuje taka wolność po prostu. To jest oczywiście bardzo trudne, bo trzeba właśnie też się ubiegać o stypendia, o granty, no to jakby znamy to. Jak słucham ciebie i pracy twojej czy też innych doktorantów, to, to wydaje mi się, że to jest właśnie bardzo podobna sytuacja, taka bardzo prekarna, o takie modne słowo teraz. Ale to właśnie, to właśnie ja, ale jednak mimo wszystko jest to dosyć fascynujące. No nigdy nie wiadomo, co się zdarzy, ale wszystko jeszcze jest możliwe jakoś tak.

<sup>33</sup> Odwołuje się ona tu prawdopodobnie do wątków poruszanych poza nagraniem, należących do fazy wprowadzającej potencjalnego narratora w tę formę badania (zob. Schütze 2012a: 230–231).

Z kolei odpowiadając na dodatkowe – zadane tuż po zakończeniu głównej linii narracji – pytanie badaczki, która prosi ją o doprecyzowanie, na czym właściwie polega jej praca, Inga wyjaśnia, że jej działania koncentrują się przede wszystkim na poszukiwaniu możliwości finansowania swoich pomysłów artystycznych, wśród których wymienia takie formy, jak: granty, rezydencje, projekty, bycie asystentem innego (uznanego) artysty i tym podobne. Wymaga to, jak mówi później: *trochę szczęścia i bardzo dużo pracy.* Dodaje przy tym, że: *oczywiście też czasem się zdarzy, że mnie ktoś zaprasza* i wówczas ma możliwość zrobienia własnej wystawy. Jednak Inga bardzo ciekawie wykorzystuje swój kapitał społeczny, który sprawia, że całkiem dobrze radzi sobie na rynku pracy artystów. Przede wszystkim, jak to sama nazywa, *łączy światy*, po pierwsze, zapraszając swoich kolegów i wykładowców z holenderskiej uczelni do galerii prowadzonej przez brata (a którą – przypuszczalnie w dużej mierze – wspiera matka), a po drugie, mając możliwość ubiegania się o finansowanie swoich projektów nie tylko w Polsce czy Holandii, ale też całej Europie (a nawet na całym świecie). Tym samym definiuje swoje i brata dokonania zawodowe jako: *nam się trochę może udało.* O sobie z kolei mówi w kontekście nieustannie ciężko pracującej i martwiącej się o swoje „artystyczne dzieci” mamy: podkreśla swoją niezależność i to, że *w tej chwili* nie korzysta już z jej pomocy. A później dodaje: *No i teraz w końcu jakoś udało mi się utrzymywać z tego, co robię.* Tyle tylko, że ów sukces jest nietrwały, chwiejny, zależny od sytuacji, dobrej woli sponsorów i wymagający pracy w wielu miejscach. Dobitnie uchwytuje to komentarz samej narratorki, która o wspólnych osiągnięciach z bratem mówi tak: *To wszystko jest tak prekarnie, że po prostu może jakiś podmuch mniejszy jeszcze nas po prostu zważyć.*



Na koniec warto wspomnieć, że to zawieszenie między światami i pozycją „człowieka marginalnego” (Stonequist 1961) wydaje się stanowić gotowe tworzywo do pracy artystycznej, ale też sama praca artystyczna może być sposobem opanowania bezładu i cierpienia czy przepracowania własnych trudnych doświadczeń biograficznych. Inna rzecz, że kryje się tu też ogromny potencjał bezładu.

### Relacja Hanny (1981)

*[...] to chyba tak psychicznie też wykańcza, że się tak nagle uświadamia, że wpadło się w coś takiego, co będzie trwało właściwie tak do końca*

Hanna urodziła się 1981 roku w mieście A. Jest lekarzem internistą. Oboje rodzice są – po dziś dzień ciężko pracującymi lekarzami. Ma starszą o 5 lat siostrę, która ukończyła studia humanistyczne, założyła swoją rodzinę i ma dwoje dzieci.

Charakter przeżyć Hanny odzwierciedlony w sposobie relacjonowania własnych losów pod wieloma względami ujawnia „introwertyczny charakter”<sup>34</sup> narratorki. Nie chodzi tu jednak o opis jej osobowości i psychologizowanie, ale określenie nastawienia narratorki wobec własnego życia, widoczne nie tylko w jej komentarzach teoretycznych, w których otwarcie stwierdza: *Kiepsko się aklimatyzuję w nowym towarzystwie czy jestem cykorem*, w opisie nowych doświadczeń jako *zderzeń z rzeczywistością*, ale też cechach otaczającej ją rzeczywistości, które jej odpowiadają, takich jak: cisza, spokój czy przyjemny zapach (vs. hałas, pośpiech, którego doświadcza).

<sup>34</sup> Jungowski podział na introwersję i ekstrawersję nie jest tu używany w dosłownym, ścisłym sensie, ale raczej jako metafora.

Główną zasadą organizującą biografię Hanny jest, jak się wydaje, pragnienie bezpieczeństwa (Thomas 1951), wyrażające się w wielokrotnie powtarzanym stwierdzeniu, że każde miejsce i sytuacja wymagają pewnego stopnia oswojenia i rozpoznania. Manifestuje się ono również w jej podejściu do wykonywanej przezeń profesji lekarza, gdzie na pierwszy plan wysuwa się poczucie obowiązku i obawa przed skrzywdzeniem pacjenta. Zwróćmy uwagę w tym miejscu na fragment, w którym Hanna opowiada o kroku milowym w swojej (ale tak naprawdę w każdej) karierze lekarza, jakim są samodzielne dyżury: towarzyszy jej strach przed nieznanym, ale jednocześnie poczucie ogromnej odpowiedzialności: *O Jezu! To było też straszne. Przed wejściem do szpitala trzeba się było przeżegnać, choćby się nie wiem jak było niereligijnym, żeby tylko nie było nic straszego, żeby to przetrwać jakoś, żeby nikomu nie zrobić krzywdy. To ostatnie sformułowanie: żeby nikomu nie zrobić krzywdy jest semantycznie niemal identyczne z hipokratejskim „po pierwsze nie szkodzić” (primum non nocere).*

Po tej ogólnej charakterystyce Hanny przejdźmy teraz do bardziej szczegółowej analizy dwóch wyróżnionych dla celów tego artykułu wymiarów biograficznych, to jest relacji rodzinnych i pracy.

W opowieści Hanny rodzina (rodzice, siostra i dziadkowie) stanowi szczególnie istotną – ugruntowaną w spójnym systemie wartości i związaną z ogromnym ładunkiem emocjonalnym – ramę odniesienia, która zapewnia jej poczucie bezpieczeństwa i stabilności, ale jednocześnie zakreśla (i przez to może ograniczać) jej biograficzne horyzonty. Bycie członkiem tej wspólnoty „my” wiąże się z od-

daniem, lojalnością i wzajemnym wsparciem, co ma podtrzymywać wewnętrzny ład i zapewniać spokój<sup>35</sup>. Opis relacji pomiędzy poszczególnymi jej członkami odzwierciedla pewne znamiona rodziny nowoczesnej (do czego jeszcze wrócę), ale jednocześnie – za Mirosławą Marody – wskazuje na pewne archaiczne, to jest nieprzystające do współczesnej rzeczywistości cechy, które nie są obce Hannie. Piśze ona między innymi tak: „«Poświęcenie się dla dobra rodziny» jest traktowane raczej jako objaw braku asertywności niż dowód dojrzałości i odpowiedzialności jednostki” (Marody 2015: 145).

W okresie wczesnego dzieciństwa poczucie bezpieczeństwa i ład w codziennej rzeczywistości zapewniała Hannie babcia. To u niej w domu, gdzie przez jakiś czas mieszkała z rodzicami, narratorka czuła się swojsko i miała poczucie swobody. To ona pozwala swoim wnuczkom *robić sobie różne fryzury i nakrecać włosy na wałki*, ale też wyżywać się na znienawidzonej zabawce: *stawiała na wysokości zadania i wymyślała rzeczy, które można zrobić lalce, żeby jej było nieprzyjemnie, więc laka miała sypaną sól w oczy [...], wbijane szpilki pod paznokcie*. Hanna wyniosła z tego okresu poczucie *bardzo bliskiej żywej rodziny*. Ten wzór, jak pokazuje narratorka, zostaje odtworzony w relacji jej rodziców z dziećmi siostry. Kiedy babcia umarła, narratorka miała niespełna 9 lat i o jej odejściu mówi tak:

I to był taki przełomowy w sumie moment, bo wszystko się zaczęło przewartościowywać w domu. Zwłaszcza, że z tych wcześniejszych takich wspomnień no

<sup>35</sup> Spokój nie oznacza tu bezruchu, ale przeciwieństwo, często pozbawionej sensu, pogoni za czymś (rzeczą, uczuciem, pragnieniem, sensem).

to, to właśnie wszystko się kręci wokół babci. I ci rodzice gdzieś tam na marginesie oczywiście w pamięci są, aczkolwiek ten taki główny trzon to była babcia.

Choroba i śmierć babci wymusiły na rodzicach Hanny odstąpienie od rutyn życia zorganizowanych wokół pracy i skoncentrowanie się na rodzinie. Kiedy mama zajmowała się chorymi dziadkami, tata wyjechał z córkami na zimowe ferie, które postawiły go w nowym świetle – ten wiecznie nieobecny w domu mężczyzna okazał się świetnym i pomysłowym kompanem zabawy. Narratorka wspomina to w ten sposób:

ferie zimowe spędzane z ojcem moim, który wtedy to już w ogóle pracował tak, że pojawiał się w domu bardzo sporadycznie. Natomiast jak już się pojawiał, no to co strasznie irytowało moją mamę, stanowił największą atrakcję i ten wyjazd też stanowił taką atrakcję, który do tej pory się przejawia we wspomnieniach i moich, i siostry. Bardzo często do tego wracamy [...]. On nam wymyślał wspaniałe zabawy, bo jak były zamrożone kałuże, to na przykład mówił, jak można podnieść kałużę. No i podnosił tą kałużę na kawałku gałęzi, więc my byłyśmy zafascynowane, jaki jest pomysłowy. Wymyślał nam ćwiczenia sprawnościowe, znaczy chodząc po / na jakieś tam długie spacerki trzeba było trzymać odpowiedniej ciężkości patyk w wyciągniętej przed sobą ręce, ja miałam mniejszy, siostra większy, ojciec największy i tak żeśmy chodzili po tych terenach. Potem mieliśmy / stołowaliśmy się w takiej knajpie, gdzie jak się otwierało drzwi, to właściwie dym, że siekierę można było zawiesić. Stawiali nam takie gołonki trzęsące się, powiewające włosami. My z siostrą się na to obrzydzałyśmy, więc ojciec zjadał trzy

golonki. My dostawałyśmy jakieś tam naleśniki. No w każdym razie było to niesamowicie sympatyczne. Nie było tam jakiś obostrzeń, nikt nikomu nic nie kazał. Naprawdę było całkiem sympatycznie, a na dodatek wieczorami czytał nam ojciec „Misia Paddingtona”, „Przygody Misia Paddingtona”. A my wtedy jadłyśmy takie mleko w proszku, takie na sucho, mleko w proszku jeszcze z cukrem. Teraz sobie nie wyobrażam, jak to można jeść.

Fragment ten stanowi opis fascynującego i radosnego czasu, który pozwolił obu córkom (Hanna wszak powtarza, że zarówno w jej, jak i siostry pamięci ferie te pozostawiły znaczący ślad) na odkrycie ojca i zawieszenie codziennych reguł (ujawniających się w tekście przez domyślny kontrast wobec zasad panujących w domu: *nie było obostrzeń, nikt nikomu nic nie kazał*). Narratorka zarówno pojawienie się w jej życiu ciężko pracującego ojca, jak i wyjazd z nim na ferie określa jako *atrakcję*. Można tu zarysować pewną analogię do opisywanych przez Marody przemian współczesnej rodziny – a przede wszystkim przemian relacji między niebędącymi już w związku (rozwińczonymi) rodzicami oraz ich dziećmi. Wprawdzie rodzice Hanny po dziś dzień są małżeństwem, ale ich intensywna praca i związana z tym nieobecność w domu w okresie dzieciństwa narratorki przynoszą konsekwencje podobne do tych, z jakimi mamy do czynienia w przypadku rodziny rozbitej. Można bowiem odnieść wrażenie, że w tamtym okresie rodzice, będąc *na marginesie*, nie należeli do porządku codziennej rutyny, ale do swoistej „odszytowości”, której zadaniem jest „gratyfikacja emocjonalna” w postaci czasu „spędzonego jak najatrakcyjniej i jak najintensywniej” (Marody 2015: 176).

Można zatem powiedzieć, że paradoksalnie rodzina, dla której wartością jest jej trwałość i spójność, przez to, że wkracza tu intensywna praca zarówno ojca, jak i matki, może zostać opisana przy pomocy charakterystyk typowych dla ponowoczesnych relacji między rodzicami a dziećmi.

Analiza historii życia Hanny w wielu miejscach ukazuje swoiste biograficzne napięcie, które w ogromnej mierze wynika, jak miemam, ze zderzenia owych dwóch rywalizujących ze sobą światów: tradycyjnej rodziny i neoliberalnej rzeczywistości (czy, jakby powiedzieli inni: nowoczesności i ponowoczesności). Pierwszy, o czym już była mowa, jest związany z niezwykle silnymi, emocjonalnymi więzami z rodziną, która – jak można przypuszczać – nosi rys inteligentki<sup>36</sup>. To właśnie dzięki niej narratorka zdobywa kapitał kulturowy, który z po-

<sup>36</sup> Przyglądając się tworzonej przez Hannę relacji, możemy zrekonstruować ramy interpretacyjne, zasoby znaczeniowe i hierarchie wartości, które pozwalają nam przynajmniej domniemywać o jej przynależności do określonego społecznego stratum. Wskaźnikami mogą tu być między innymi: liceum z tradycjami, do którego wysłała ją mama czy przynależność do harcerstwa. Co więcej, sama narratorka pokazuje, że: *Rodzice zadbali, żebym właściwie wszystkiego spróbowała* i wymienia: turystykę górską, żeglowanie, basen, łyżwy, rytmikę, balet. Ale być może najważniejsza jest postawa manifestująca się w przywiązaniu do pewnych wartości i wyobrażeniu o świecie oraz w postawie odpowiedzialności i lojalności wobec określonych wspólnot „my”, niesieniu pomocy i poczuciu raczej misji niż pasji w wybranej przez siebie profesji. Ale bodaj najważniejszym, choć z pozoru banalnym, wskaźnikiem może tu być opis turystycznej wycieczki do Wilna z rodzicami we wczesnych latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia – podczas gdy wszyscy jej uczestnicy rozpoczynają na miejscu działalność handlową, jej rodzice niestrudzenie zwiedzają miasto (pustym autokarem). To poczucie odstawania i odmienności od reszty grupy i zdziwienie ich zachowaniem pokazują pewien inny obowiązujący w rodzinie system relewancji i orientacji. Rzecz jasna zestawu podanych wyżej elementów, a nawet ich konfiguracji, nie można w sposób oczywisty potraktować jako niepodważalnego dowodu na jej inteligentkę pochodzenie. Łatwe zestawienie stylu życia z miejscem zajmowanym w hierarchii społecznej może stanowić pokusę nazbyt prostego i schematycznego przyporządkowania określonych osób do np. klas społecznych, czego staram się tu uniknąć.

wodzeniem mógłby zostać wykorzystany również poza Polską: jest świetnie wykształconym lekarzem, zna francuski (a być może także angielski), ma „obyście w świecie”<sup>37</sup>, lecz z drugiej strony – paradoksalnie – ta sama wspólnota wydaje się stanowić barierę w wykorzystaniu potencjalnych (np. europejskich) struktur możliwości. Z jej narracji dowiadujemy się, że nie ma w niej gotowości do podjęcia pracy za granicą, co tłumaczy przywiązaniem do rodziny (tu wymienia zarówno rodziców, siostrę, jak i swój *zwierzyniec*). Później dodaje: *A poza tym jestem cykor, żeby wyjechać tak zupełnie samodzielnie i nagle sobie radzić od zera to nie, nie, zdecydowanie nie*. Te deklaracje wydają się szczególnie intrygujące w odniesieniu do wprowadzanych przez nią porównań kontrastowych ukazujących przygotowanie młodych lekarzy oraz organizację i warunki pracy w rodzimej służbie zdrowia na tle Danii i Anglii. Przyjrzyjmy się zatem nieco bliżej, w jaki sposób narratorka kreśli *przepaść absolutną* między opieką medyczną i socjalną w Polsce i w Europie Zachodniej.

Pierwszy zestaw kontrastowy oparty jest na jej własnych obserwacjach w czasie wizyty u leżącego w duńskim szpitalu wujka:

Natomiast jak się wchodzi do środka, to właściwie wygląda jak muzeum, są obrazy na ścianach, w gablotkach jakieś tam rzeźby powystawiane. No i też to, co się tam rzuca w oczy, to jest cisza. Jak się wchodzi do polskiego szpitala, to jest gwar, zgiełk, jeżdżą takie te, te wózki rozwożące jedzenie, to wszystko kleko-

<sup>37</sup> Hanna wspomina nie tylko o wyjazdach do wujka w Danii, ale też o „objazdówce po znajomych po Europie” („żeby to zrobić, trzeba po prostu tych znajomych mieć”), o wyjazdach urlopowych i narciarskich za granicę.

cze, jest takie jakieś obrzydliwe. Natomiast tam właśnie cisza, spokój. Nikt nie biega, nikt jakoś nie krzyczy do siebie przez te korytarze. [...] No i to co też się rzuca w oczy [...] akurat w nos, tam pachniało ładnie. Czego nie można powiedzieć o szpitalach polskich, niestety. Wszystko jest uporządkowane, jeśli chodzi o [...] pomoc pacjentowi, żeby go dźwignąć, żeby go umyć, oporządzić, ubrać. U nas jest tak, że przychodzą dwie albo trzy pielęgniarki [...] i po prostu muszą sobie poradzić, dźwignąć jakoś [...] pacjenta. [...] No mają swoje techniki, ale tak czy siak wszystko jest siłowe. Natomiast tam [...] każda sala ma taki bieżnik dookoła sufitu, [który – przyp. KW] można sobie pilotem nastawić, w którym miejscu ma się ustawić podnośnik. Pod pacjenta się podkłada taśmę, oczywiście wszystko to jest bezpieczne, tak żeby tam nie urazić kręgosłupa i tak dalej i pacjenta się podnosi bez użycia siły.

Kolejny odwołuje się do doświadczeń przyjaciółki ze studiów, która już wówczas miała plany emigracyjne motywowane głównie finansowo. Fragment ten pojawia się jako odpowiedź na pytanie badaczki, która próbuje wyekspluatować wątek zaledwie wspomniany w głównej linii narracji:

tam jest inny tryb pracy [...] trochę inne są te specjalizacje, zakres obowiązków. Natomiast to, co mówi, to że jest taka przepaść między ludźmi, którzy skończyli studia w Anglii i którzy kończą studia tutaj. Merytorycznie jesteśmy dość dobrze przygotowani, natomiast jeśli chodzi o praktykę, jest totalne dno. U nas się no właściwie tych zajęć takich klinicznych / no to one się zaczynały od trzeciego roku. No i to też zazwyczaj było tak, że grupa powiedzmy dziesięcioosobowa dostawała jednego pacjenta, więc jeżeli była



jakaś procedura do przeprowadzenia, no to nawet z punktu widzenia tego pacjenta, żeby go nie zamęczyć [...] to robiła to osoba jedna, góra dwie, w zależności od tego, co to miało być zrobione. A większość była po prostu takimi gapiami.

Wydaje się, że obraz Zachodu – pokazanego jako cywilizacyjnie stojącego znacznie wyżej (zarówno pod względem technologii, organizacji pracy, opieki nad chorym i troski o osoby pracujące – w tym lekarzy) – jest niezwykle kuszący. A jednak wyjazd z kraju nie jest brany przez Hannę pod uwagę jako alternatywa dla, jak sama pokazuje, wyczerpanego młodych lekarzy polskiego systemu służby zdrowia. Wspomnijmy tu zaledwie kilka opisów narratorki odnoszących się do wewnętrznych stanów towarzyszących jej trybowi pracy: *wyprana ze wszelkiego rodzaju emocji, sił i ze wszystkiego; frustracja, jaka we mnie narastała; męka straszna*<sup>38</sup>. Hanna działała zatem na granicy fizycznego i psychicznego wyczerpania, w pełni zdając sobie sprawę, że nie jest to dobre ani dla niej samej, ani dla pacjentów. Mamy tu w istocie do czynienia z narastającym bezładem i alarmującym wyczerpaniem, to jest wyraźnymi symptomami biograficznego procesu trajektorii cierpienia. Do tego kluczowego dla zrozumienia historii życia Hanny wątku przejdę za moment. Tymczasem wróćmy do zarysowanego przez narratorkę kontrastu między Polską a Danią, którą odwiedza po raz pierwszy w 1993 roku. Swoje ówczesne doświadczenie opisuje jako *zderzenie z dobrobytem, ze ścianami chipsów i cukierków, jest pod wrażeniem fe-*

erii barw i licznych smaków lodów. Z perspektywy lat stwierdza jednak, że dostępność wszelkich dóbr i możliwość ich nabycia stały się codziennością także w Polsce i, co więcej, pokazuje, że choć miasteczko, które odwiedza ze względu na swojego wujka, nadal pozostaje urocze, czyste i uporządkowane, to jednak – w przeciwieństwie do Polski – nic się w nim nie zmieniło. To bardzo ciekawe porównanie dwóch krajów, które, z jednej strony, pokazuje wejście Polski w proces masowej konsumpcji, a z drugiej – jej cywilizacyjne zapóźnienie (przede wszystkim w wymiarze opieki medycznej i socjalnej).

Przejdźmy teraz do dezorientujących i intensywnych doświadczeń narratorki, będących markerami narastającego potencjału trajektoryjnego (a być może już nawet próbą utrzymania chwiejnej równowagi), które wynikają z hipertrofii obowiązków zawodowych i związanej z nimi odpowiedzialności. W tym miejscu niezbędny wydaje się komentarz dotyczący specyficznego momentu biograficznego, w jakim wywiad z Hanną został przeprowadzony, a który w dużym stopniu wpłynął na sposób doświadczania własnego życia<sup>39</sup>. Otóż w tym czasie przygotowywała się ona do Państwowego Egzaminu Specjalizacyjnego, który w pełni wyłączył ją z życia zawodowego i który całkowicie organizował jej rutynę życia codziennego. Można zatem przypuszczać, że niektóre sposoby przedstawiania rzeczywistości są nazbyt wyolbrzymione czy „przejaskrawione”. Niemniej jednak nadal istnieją empi-

<sup>38</sup> Badacze improwizowanych autobiografii zwracają uwagę na fakt, że każda opowieść o życiu jest wytworem interakcji między informantem/narratorem a badaczem/słuchaczem, która musi zostać poddana refleksji w czasie analizy – w tym przede wszystkim należy wziąć pod uwagę: „co podmiot powiedział tego konkretnie dnia do tej właśnie osoby” (Bertaux 2012: 315).

ryczne dowody tekstowe na to, że w jej życie wtargnął chaos i cierpienie oraz że wkłada ona ogromny wysiłek w próby opanowania bezładu w sytuacji skrajnego obciążenia obowiązkami zawodowymi, co dodatkowo „wyczerpuje energię jednostki” (Riemann, Schütze 2012: 408) i prowadzi do utraty kontroli nad codziennym światem życia. Przywołam tu długi fragment wypowiedzi narratorki, który zostanie podzielony na dwie części: pierwsza bowiem odnosi się do (dez)organizacji nawarstwiających się zobowiązań wobec różnych miejsc pracy, druga – do utraty kontroli nad własnymi emocjami w interakcji z pacjentami. Obie wskazują na trajektoryjny charakter jej ówczesnych doświadczeń.

Pierwszy alarmujący sygnał świadczący o narastającym chaosie i pojawieniu się zawodowej pułapki znajdziemy w narracyjnej rekonstrukcji sytuacji, w której Hanna zakłada własną działalność i kumuluje prace w różnych miejscach, wiedząc, że w czasie przygotowań do egzaminu specjalizacyjnego będzie musiała skoncentrować się wyłącznie na nauce. Doświadczenie to opisuje jako: *taki maraton, że faktycznie trochę na takich granicach już wytrzymałości*. Z jej kalkulacji wynika bowiem, że w pierwszym miesiącu przepracowała 500 godzin. Dalej wyjaśnia, jak wyglądała wówczas organizacja jej obowiązków:

Bo to jest tak, że właściwie tak siedziało się dyżur nocny tam gdzieś w takim NPL-u [nocna pomoc lekarska – przyp. KW], potem się jechało do poradni, potem z tej poradni się jechało do kolejnego NPL-u, z tamtego NPL-u do następnej poradni. I tak właściwie jakbym miała wyliczyć, no to miałam pracę w dwóch poradniach w A., w dwóch takich NPL-ach, jeden w miejscowości W., drugi w miejscowości D., jeszcze jeździłam

do poradni do S. i dyżurowałam u siebie w szpitalu na dyżurach. I to jest w sumie sześć miejsc pracy, z czego tam jeszcze część, jedna poradnia w N. to się traktuje jako jedną, ale fizycznie byłam w dwóch miejscach, więc w sumie to trzy miejsca w A. No tak dochodziło do tego, że faktycznie z tym grafikem to można było się trochę pogubić, bo bez kalendarza w ogóle ani rusz. I zdarzyło mi się raz przez te parę miesięcy takiej ostrej pracy, żeby ułożyć sobie dwa dyżury [naraz – przyp. KW]. Byłam przygotowana, że mam iść do siebie do szpitala na dyżur na dwudziestą, więc korzystałam z krótkiego momentu pobytu w mieszkaniu, więc tak jak weszłam, to po prostu zasnęłam momentalnie. No i nagle do mnie dzwoni telefon, godzina osiemnasta czterdzieści, z miasteczka W. Odbieram, mówię: „O co chodzi?”, „No a gdzie ja jestem?”, mówię: „W domu, a gdzie mam być?”. „No tutaj, bo wszyscy na mnie czekają”. Mówię: „Jak to w miejscowości W.? Przecież ja dzisiaj mam [dyżur – przyp. KW] w szpitalu, absolutnie nie wchodzi w grę”. Otwieram kalendarz, mówię: „Absolutnie mam wpisane, że mam być w szpitalu”. Otwieram grafik szpitalny, no jestem w szpitalu, znaczy się, że oni się musieli pomylić. No a potem coś mnie tknęło, sprawdziłam smsa sprzed miesiąca. Mówię: „No nie, jednak faktycznie mam też dyżur w miejscowości W.” W tej W. to było ciężko, bo tam nas pracują trzy osoby na zmianę. Tam jest jeden lekarz na dyżurze, nikt nie jest z miasteczka W., wszyscy dojeżdżają z A. No więc zaczęłam obdzwaniać ludzi do szpitala. No i w końcu mi się udało znaleźć kogoś na zastępstwo do szpitala i pojechałam spóźniona do tego W. Tak że no to, to już takie rzeczy niesympatyczne. Ale raz mi się tak zdarzyło, potem się bardzo pilnowałam, żeby za każdym razem wszystko sprawdzać po dwa, trzy razy. Ale nie chciałam już do tego wracać, bo (.) no to już jest takie trochę powyżej sił. [...] Natomiast, no mówię,

ani to nie jest dobre tak pod względem jakby zdrowotnym moim, ani to nie jest takie dobre pod względem tych pacjentów. Bo no wiadomo, jeżeli się pracuje non stop, to się nie jest w stanie tak na sto procent skupić uwagi, pomimo naprawdę dużych starań.

Widzimy tu wyraźnie, że narratorka przestała panować nad planem swoich zajęć i zobowiązań w różnych miejscach pracy. Zwróćmy najpierw uwagę na sposób, w jaki opowiada ona o sytuacji, w której nałożyły się jej dyżury w dwóch różnych, oddalonych od siebie placówkach – jest ona ujęta w formę dialogu żywo i szczegółowo rekonstruującego to, co się wówczas wydarzyło. Oznacza to, że Hanna naprawdę głęboko doświadczyła utraty kontroli nad swoim życiem i natychmiast podjęła próby przeciwdziałania, to jest wzmożyła nadzór nad swoim terminarzem: *potem się bardzo pilnowałam, żeby za każdym razem wszystko sprawdzać po dwa, trzy razy i dodatkowo zapowiada, że nie chce mieć już do czynienia z taką organizacją pracy (wielość rozproszonych miejsc, wyczerpujące dyżury, itp.).* Podkreślić tu należy, że wprowadzona przez narratorkę strategia, mająca na celu opanowanie chaosu w jej codziennym doświadczeniu, nie polegała na rezygnacji z nadmiaru obowiązków zawodowych, ale intensyfikacji kontroli nad ich rozkładem, co w istocie nie eliminowało potencjału trajektoryjnego, lecz mogło go spotęgować. Szczęśliwie był to przejściowy okres w jej życiu, z czego z pewnością zdawała sobie sprawę, podejmując próbę opanowania trajektorii przez wprowadzenie instytucjonalnego wzorca przebiegu życia.

Jest w tym fragmencie jeszcze jeden bardzo interesujący wskaźnik językowy, który pozwala nam

potwierdzić deklarację narratorki dotyczącą jej preferowanego miejsca pracy, którym jest szpital, i jednocześnie niechęć wobec pracy w przychodni<sup>40</sup>. Otóż na wstępie cytowanej tu wypowiedzi Hanna używa, w odniesieniu do tej ostatniej aktywności zawodowej, formy bezosobowej: „pracowało się”, „się jechało”, która sygnalizuje dystans wobec i automatyzm wykonywanych czynności. Można by rzec, że prace te wykonywała „od niechcenia” i rzeczywiście ta fraza dobrze uchwytuje stosunek narratorki do dyżurów w różnego typu poradniach – sama zresztą przyznaje, że jej główną motywacją było tu gromadzenie zasobów finansowych (na przewidywany okres bezrobocia przed egzaminem specjalizacyjnym, wakacyjne wyjazdy zagraniczne, wyjazdy na narty, spłata kredytu mieszkaniowego itp.). Tymczasem mówiąc o pracy na oddziale szpitalnym, mówi już w pierwszej osobie liczby pojedynczej, na przykład *dyżurowałam*, co wyraża identyfikację z tym miejscem, pogłębioną jedynie w kolejnym sformułowaniu: *u siebie w szpitalu*. Te formalne cechy wypowiedzi w doniesieniu do dwóch różnych sposobów praktykowania zawodu lekarza znajdziemy zresztą w całym wywiadzie.

Drugi znaczący marker trajektorii pojawia się bezpośrednio po cytowanym wyżej opisie reżimów pracy. Hanna pokazuje tu w sposób ogólny anomie interakcyjną między nią (lekarzem) a pewnym typem pacjentów. Opis ten w dużym stopniu wyjaśnia przyczyny wyraźnego naruszenia podstaw

<sup>40</sup> Mówi ona np. tak: *Bo praca poradniana znajdzie się zawsze, ale, (.) ale nie jest to rzecz, o której marzę, i zdecydowanie praca szpitalna bardziej mi pasuje, ja tam się bardziej spełniam, jest taka bardziej [...] rozwojowa. Jest większy przekrój przypadków, jest ten przegląd przez pacjentów większy – można obserwować przypadki kolegów [...] zawsze się można czegoś nauczyć.*

kooperacyjnej wzajemności w kontekście instytucjonalnym nocnej pomocy lekarskiej: z jednej strony pacjenci przychodzą do lekarza z *totalnymi bzdurami* czy nieuprawnionymi roszczeniami, a z drugiej strony – ona sama jako lekarz jest na skraju fizycznego wyczerpania i tego typu postawy sprawiają, że łatwo się irytuje. W rezultacie nie jest w stanie już dłużej kontrolować swojego zachowania i zaczyna na nich krzyżeć. Przyjrzyjmy się jej wypowiedzi bliżej:

No ale i podejście też do ludzi / potrafią irytować strasznie na pewnym etapie. Znaczy to, to też jest inna kwestia, że (.) no ludzie też mają trochę dziwne podejście do tych różnych placówek zdrowia. Więc ja mam zawsze / jestem taką spokojną osobą i tak jak mi też mówili ludzie, którzy ze mną pracowali / znaczy pielęgniarki, z którymi się pracuje czy tam ratownicy, że ja się mało irytuję i jestem bardzo spokojna. Ale no potrafią przyjść ludzie tacy, no tak zupełnie nie zastanawiając się nad tym, bo akurat przechodzą, bo wracają z imprezy czy z imienin. O godzinie drugiej w nocy przychodzą bez skrpułów, budząc pielęgniarkę i lekarza, bo na przykład mają podejrzenie kleszcza [...], setki razy się okazywało, że ten kleszcz podejrzany to jest na przykład pieprzyk. Tylko dlaczego ja mam to weryfikować o godzinie drugiej w nocy i w ogóle dlaczego ma to lekarz robić, skoro / jeszcze powiedzmy, że rozumiem osobę starszą, jakąś zniedołężniałą, która niedowidzi. Ale to często przychodzili ludzie tacy po dwadzieścia parę lat [...] takie osoby przychodzą po prostu absolutnie ze wszystkim. [...] [Nawet na przeziębienie nie biorą nic bez decyzji lekarskiej – przyp. KW]. A te osoby z tych takich starszych roczników no przychodzą w momencie, kiedy faktycznie potrzebują pomocy. I to nie mam wtedy nic do zarzu-

cenia. O której godzinie by nie przyszli, proszę bardzo, no w sumie po to się tam jest. Natomiast niestety potrafi się stracić dużo zapału i chęci, i serca do / przez tysiące właśnie takich osób, które przychodzą z totalnymi bzdurami. I przychodzą zupełnie niepotrzebnie [...]. Albo na przykład po przepisaniu leków w środku nocy, czego się absolutnie nie robi też w pomocach lekarskich. Ale no to, to są takie rzeczy, które po prostu irytują strasznie. I właśnie na tym etapie już takiego / takich już po paru latach pracy w tym, w tym NPL-u i przy intensywnej pracy to już, to już mi się zdarzało krzyżeć na takie osoby. [...] Zawsze mieliśmy taką politykę, że nie przepisuje się leków przyjmowanych na stałe, bo to należy do POZ-etu [podstawowa opieka zdrowotna – przyp. KW], więc się odmawia. Jeżeli ktoś przychodził po przedłużenie leków w środku nocy, to oprócz tego, że miał odmówione, to jeszcze miał nakrzyżowane, no niestety.

Być może zachowanie lekarza, który krzyżeć na swoich pacjentów, nie budzi szczególnego zdziwienia, lecz dla samej Hanny jest zaskakujące i dziwne. Nie rozpoznaje w nim samej siebie, tym bardziej że – jak pokazuje w rekonstrukcji swojego ja-przedmiotowego w sensie G. H. Meada (1975) – wśród niższego personelu medycznego uchodzi za osobę spokojną i opanowaną. Skumulowany nieład i wyobcowanie wobec siebie samej, z którymi mamy tu do czynienia, „stanowią – jak pokazuje Fritz Schütze – główne aspekty biograficznej trajektorii cierpienia” (Schütze 2012a: 148).

Jak widzimy zatem, również Hanna doświadcza w swoim życiu napięć i paradoksów, które w dużej mierze wynikają z wzajemnego oddziaływania i konieczności godzenia ze sobą reguł wyniesionych ze



świata rodziców i logik rządzących kapitalistycznym rynkiem. W tym bezładzie współczesnego świata, którego doświadcza Hanna, nadal stabilną instytucją zapewniającą poczucie bezpieczeństwa zostaje rodzina.

Wreszcie dochodzimy do momentu, kiedy całość tych doświadczeń możemy odnieść do przytoczonej wcześniej w charakterze motta wypowiedzi Hanny: [...] *to chyba tak psychicznie też wykańcza, że się tak nagle uświadamia, że wpadło się w coś takiego, co będzie trwało właściwie tak do końca*, która stanowi główną zasadę organizującą jej życie i orientację biograficzną w momencie wywiadu. Ujawnia się w niej bodaj najdobitniej poczucie bycia usidlonym w pułapce, narastającego zniechęcenia i beznadziejności aktualnego położenia narratorki. Są to doświadczenia typowe dla procesu trajektorii, która, dodajmy za Riemannem i Schützem (2012: 401), charakteryzuje się również tym, że: „nawet w tych fazach cierpienia, które nie mają charakteru dramatycznych, krańcowych sytuacji, egzystencjalny świat osoby cierpiącej będzie wykazywał tendencję do kurczenia się, zanikania”. Zwróćmy uwagę, że przytoczona wyżej smutna konstatacja narratorki jest wynikiem jej pracy biograficznej, w której odnosi ona, po pierwsze, swoje profesjonalne doświadczenia do przebiegu pracy i życia swoich rodziców-lekarzy i, po drugie, porównuje organizację polskiego i zachodniego systemu zdrowia i opieki społecznej. W tym pierwszym przypadku narratorka zdaje sobie sprawę, że, z jednej strony, mimo relatywnie gorszych warunków pracy i mniejszych dochodów oraz mając dwójkę dzieci, jej rodzice „dali radę”, podczas gdy ona jest na granicy fizycznego i emocjonalnego wyczerpania już teraz; a z drugiej – wi-

dzi, że – choć są już na emeryturze – muszą nadal ciężko pracować, co sugeruje, że jej *męki na granicy wytrzymałości* nigdy się nie skończą. To daje jej poczucie stanięcia pod ścianą. W drugim porównaniu na plan pierwszy wysuwa się nadal ogromna przepaść (mimo nieustannego technologicznego postępu) w systemie organizacji opieki medycznej między Polską a Zachodem, która uświadamia narratorkę, że szanse na wyrównanie standardów pozwalających dobrze i godnie pracować lekarzowi są nikłe. To wzmacnia jej frustrację, a wraz z przekonaniem, że za granicą nie ma szansy się odnaleźć, potęguje poczucie usidlenia.

Na koniec raz jeszcze trzeba zaznaczyć, że w wybranych do analizy przypadkach mamy przede wszystkim do czynienia ze wstępnym stadium przebiegu procesu trajektoryjnego, to jest gromadzeniem się potencjałów bezładu i cierpienia. Co więcej, należy pamiętać, że doświadczenia narratorek mogą mieć charakter przejściowy i zmienić swój sens pod wpływem nowych okoliczności życiowych, które przearanżują aktualne hierarchie istotności i systemy odniesienia, usuwając w cień presje zewnętrznych oczekiwań i przymusów.

Podsumowując, warto podkreślić, że w obu przypadkach mamy do czynienia ze zmianą, jaka zaszła między wzorami życia narratorek a ich rodziców. Świat pracy, który w obu relacjach (podobnie jak i u rodziców) wysuwa się na pierwszy plan, przesłania lub wyklucza możliwość tworzenia trwałych relacji intymnych (np. związków partnerskich, małżeństwa czy posiadania dzieci). Być może sfera ta została przesunięta w czasie, a być może w ogóle nie ma dla niej miejsca w takiej formie, jaką usilnie

utrzymywali (przy pomocy babek) rodzice. Oczywiście wpadnięcie w wir pracy może być zarówno przyczyną, jak i skutkiem braku czasu na tworzenie wspólnych układów życiowych. Rozstrzygnięcie tej kwestii pozostawiam otwarte.

Obie historie życia pokazały również zasoby ogromnych potencjałów cierpienia, które kryją się za „nieprzystawalnością” oferowanych przez rodziców wzorów postępowania (zakorzenionych w pewnym systemie wartości i biograficznych oczekiwań typowych dla nowoczesności) do współczesnej zmiennej, epizodycznej, niepewnej neoliberalnej rzeczywistości. Ponadto, niezwykle krucha i łamliwa wydaje się w obu przypadkach aranżacja różnych „systemów” i miejsc pracy – u Ingi wynika to przede wszystkim z prekarności wykonywanego zawodu, u Hanny z koniecznej wielości form zatrudnienia. Utrzymywanie zarówno psychicznej, jak i fizycznej równowagi w tej sferze jest niezwykle wyczerpujące i może prowadzić do niekontrolowanych „wstrząsów” biograficznych (załamania się organizacji własnego życia). Paradoksalnie – wydawać by się mogło – to właśnie rodzina jest jedyną sprawnie działającą i wspierającą instytucją społeczną.

Wreszcie, porównując doświadczenia Ingi i Hanny z Europą, warto zwrócić uwagę na różne konsekwencje, jakie one ze sobą niosą. Dla Ingi łączenie polskiego i holenderskiego świata sztuki wydaje się otwierać nowe przestrzenie dla artystycznej współpracy i możliwości działania. Nawet jeśli przyjeżdżających z Zachodu artystów wabi raczej peryferyjność czy kulturowa odmienność Europy Środkowej, to nadal można tu dostrzec pole do owocnej współpracy, a przede wszystkim pracy

pośredniczącej (Hughes 1972: 303 i nast.). Dla Hanny cywilizacyjne osiągnięcia Zachodu pod względem opieki nad pacjentem i ludźmi starszymi (Dania) czy pod względem warunków pracy i wynagrodzeń lekarza (Anglia) stanowią nieosiągalny ideał kontrastujący z modernizacyjno-socjalnymi zapóźnieniami Polski nadal próbującej nadrobić straty po wielu latach komunizmu. Tym samym Europa jako przestrzeń mentalna pozawala Indze na opanowane trajektorii przez zainicjowanie biograficznego schematu działania i realizację własnych planów życiowych polegających na „łączeniu światów” w sferze artystycznej, podczas gdy dla Hanny stanowi przykład modelowego, lecz nieosiągalnego w Polsce, systemu opieki zdrowotnej, co potęguje jej frustrację i rozgoryczenie. Wiele wskazuje zatem na to, że przynajmniej w tym momencie swojej biografii Hanna jest w stanie opanować gromadzący się potencjał trajektoryjny jedynie przez wprowadzenie instytucjonalnego wzorca oczekiwań i ściślejszej kontroli nad zawodowymi zobowiązaniami.

## Zakończenie

Fritz Schütze omawiając koncepcję trajektorii, pokazał, że daje ona „możliwość analitycznego i systematycznego oświetlenia nocnej, ciemnej strony rzeczywistości społecznej” (2012c: 452), która zostaje zaniechana, a często nawet lekceważona w obszarze socjologii (również tej związanej z paradygmatem interpretatywnym). Podążając za tym przekonaniem, celem moim było zwrócenie uwagi i uwrażliwienie na „nieracjonalistyczne i niezorientowane na normatywną pewność oczekiwań koncepcje interakcji, sytuacji, biografii i tożsamości,

działania [...] światów społecznych i procesów ogólnospołecznej zmiany” (Schütze 2012c: 453).

Omawiane tu wywiady pokazały pewne tropy analityczne, które warto raz jeszcze przedstawić. W obu narracjach ukazany został szczególny kontekst społeczno-historyczny związany z dynamicznymi przeobrażeniami wzorów kulturowych będących wynikiem powiązanych ze sobą procesów, takich jak transformacja ustrojowa, wejście w struktury Unii Europejskiej, intensywna modernizacja, globalizacja czy wreszcie rozwój kapitalizmu i neoliberalnej ideologii w powiązaniu ze specyficznym kontekstem biograficznym charakteryzującym się bardzo silnymi relacjami rodzinnymi i osadzeniem w inteligenckim środowisku socjalizacyjnym. Konfiguracja tych układów społecznych, jak mogliśmy się przekonać, może prowadzić w indywidualnej biografii do wyłonienia się potencjałów trajektoryjnych, które jednak zostają opanowane, po pierwsze, dzięki gwarantowanemu przez rodzinę poczuciu bezpieczeństwa finansowego, fizycznego i psychicznego oraz, po drugie, w przypadku Ingi, dzięki europejskiej przestrzeni mentalnej pozwalającej na realizowanie własnych planów życiowych i artystycznych, a w przypadku Hanny, dzięki pozwalającemu na opanowanie chaosu i ponowne ustrukturalizowanie biografii instytucjonalnemu wzorcowi oczekiwania.

Ponadto, analizując doświadczenia narratorek, mogliśmy zobaczyć, w jaki sposób neoliberalne mechanizmy promujące czy wręcz wymuszające nieustanny (samo)rozwoj, racjonalność podejmowanych decyzji, odpowiedzialność za własne czyny systematycznie wytwarzają sytuację biograficznej

pułapki i bezładu w codziennym życiu (por. Czyżewski 2013: 22). Stało się jasne, że w określonych ramach społecznych i biograficznych konieczność sprostania presji bycia samodzielnym, sprawczym, kreatywnym i efektywnym może uruchomić proces trajektorii cierpienia. W czasie jej przebiegu, rzec by można w uproszczeniu, wszelkie neoliberalne „wartości” zamieniają się w swoje przeciwieństwo i przybierają postać „antycnot”. I tak na przykład poczucie sprawczości zamienia się w bierność, aktywność w apatię, kreatywność w niemoc czy paraliż, racjonalność w irracjonalność, zaradność, bezradność, autonomia w poczucie zależności od nieokreślonych zewnętrznych sił, zaufanie w lęk i poczucie, że nie można już dłużej polegać na sobie samym, elastyczność w poczucie kurczącego się świata i ograniczonych możliwości działania, otwartość w izolację i tym podobne.

Ciekawe w tym kontekście wydaje się pytanie (wymagające dalszych poszukiwań i porównania z nadal zbieranym materiałem empirycznym), jakie inne ramowe warunki (poza neoliberalną ideologią) inicjują gromadzenie się potencjału trajektoryjnego oraz co i w jaki sposób pozwala go opanować. Być może w specyficznym układzie warunków społeczno-biograficznych w indywidualnym doświadczeniu spójność przekazów edukacyjnych, instytucjonalnych i medialnych przedstawiająca wzór człowieka będącego „przedsiębiorcą samego siebie” (por. Czyżewski 2013: 19; Stachowiak 2013: 141–161) sprawia, że wzór ten staje się tak oczywisty, że – przy braku alternatywnych odniesień – zostaje przyjęty bezwarunkowo jako prawomocny? Jakie znaczenie ma zatem fakt, że narratorki urodziły się w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia i, co za

tym idzie, ich biografia jest umiejscowiona w szczególnych fazach procesu przemian społecznych, ekonomicznych, historycznych i kulturowych? Czy w związku z tym doświadczenia osób urodzonych w innych dekadach układają się inaczej i dlaczego? Jakie są ich zasoby interpretacyjne, hierarchie istotności czy systemy orientacji? Czy sytuacja rodzinna i wartości wyniesione z domu pozwalają na krytyczną refleksję nad doświadczaną rzeczywistością społeczną – przynajmniej przez zestawienie i porównanie odmiennych koncepcji świata, wzorów życia i bazowych reguł postępowania? Te pytania wyznaczają linię moich i Zespołu dalszych badawczych poszukiwań.

Powtórzyć wypada na koniec raz jeszcze, że podjęta w tym tekście niepełna i ukierunkowana tematycznie analiza dwóch wywiadów autobiograficznych ma stanowić zaledwie przyczynek do rozważań nad kondycją współczesnego społeczeństwa, uwikłane-

go w ogólne przemiany społeczno-kulturowe, z perspektywy doświadczających jednostek. Jednak i na podstawie tych wstępnych rozważań można zarysować już pewien obraz współczesnej rzeczywistości.

Być może najważniejszą cechą pozwalającą człowiekowi wymknąć się spod panowania jakiegokolwiek władzy i bycia modelowanym na określony wzór jest jego ciemna, to jest irracjonalna, strona. Jak pisał Stanisław Lem, „normalny człowiek jest istotą wysoce nielogiczną i w tym jego człowieczeństwo” (1987: 51), a gdzie indziej – za pośrednictwem jednego ze swoich bohaterów, pilota Pirxa, stojącego przed koniecznością odróżnienia prawdziwych ludzi od ich nienagannej imitacji – wyjaśniał, że: „człowieczeństwo jest to suma naszych defektów i mankamentów, naszej niedoskonałości, jest tym, czym chcemy być, a nie potrafimy, nie możemy, nie umiemy, to jest po prostu dziura między ideałem a realizacją – czy nie tak?” (2009: 302).

## Bibliografia

Bauman Zygmunt (1993) *Ponowoczesne wzory osobowe*. „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 7–31.

Becker Howard S. (1982) *Art Worlds*. Berkeley: California University Press.

Berger Peter L., Luckmann Thomas (1983) *Społeczne tworzenie rzeczywistości*. Przełożył Józef Niżnik. Warszawa: PIW.

Bernstein Basil (1990) *Odtwarzanie kultury*. Przełożyli Zbigniew Bokszański i Andrzej Piotrowski. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Bertaux Daniel (2012) *Analiza pojedynczych przypadków (au cas par cas)*. Przełożyła Agnieszka Trąbka [w:] Kaja Kaźmierska, red., *Metoda biograficzna w socjologii, Antologia tekstów*. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”, s. 309–333.



Clarke Adele (1991) *Social Worlds/Arenas Theory* [w:] David R. Ma-ines., ed., *Social Organization and Social Structure: Essays in Honour of Anselm Strauss*. New York: Aldine de Gruyter, s. 119–158.

Czyżewski Marek (2009) *Między panoptyzmem a „rządnomysłnością – uwagi o kulturze naszych czasów*. „Kultura Współczesna”, t. 2, s. 83–95.

Czyżewski Marek (2013) *Socjologia interpretatywna i metoda biograficzna: przemiana funkcji, antyesencjalistyczne wątpliwości oraz sprawa krytyki*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 9, nr 4, s. 14–27 [dostęp 15.10.2015 r.]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.

van Gennep A. (2006) *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Helling Ingeborg (1985) *Metoda badań biograficznych*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 93–115.

Hernik Kamila (2007) *Doświadczenie konwersji przez studentów Wydziału Aktorskiego Akademii Teatralnej w Warszawie*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 3, nr 3 [dostęp 15.10.2015 r.]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.

Hughes Everett C. (1963) *Professions*. „Daedalus”, no. 4, s. 655–668.

Hughes Everett C. (1972) *The Linguistic Division of Labor in Industrial and Urban Societies* [w:] Joshua A. Fishman, ed., *Advances in the Sociology of Language*, vol. 2. The Hague, s. 296–309.

Kaźmierska Kaja (1996) *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne* [w:] Marek Czyżewski, Andrzej Piotrowski, Alicja Rokuszewska-Pawełek, red., *Biografia a tożsamość narodowa*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 35–44.

Kaźmierska Kaja (2014) *Paradoksy ideologicznego uprzywilejowania – studium przypadku*. „Praktyka Teoretyczna”, nr 3(13) [dostęp 15.10.2015 r.]. Dostępny w Internecie: <http://www.praktykateoretyczna.pl/czasopismo/paradoksy-ideologicznego-uprzywilejowania/>.

Kaźmierska Kaja, Waniek Katarzyna, Zysiak Agata (2015) *Opowiedzieć Uniwersytet. Łódź akademicka w biografiami wpisanych*

*w losy Uniwersytetu Łódzkiego*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Kenney Padraic (1999) *The Gender of Resistance in Communist Poland*. „The American Historical Review”, vol. 104, no. 2, s. 399–425.

Lem Stanisław (1987) *Pokój na ziemi*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Lem Stanisław (2009) *Opowieści o pilocie Pirxie*. Warszawa: Wydawnictwo „Agora”.

Mannheim Karl (1952) *The Problem of Generations Essays on the Sociology of Knowledge*. London: Routledge.

Marody Mirosława (2015) *Jednostka po nowoczesności. Perspektywa socjologiczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.

Mead George H. (1975) *Umysł, osobowość, społeczeństwo*. Przełożyła Zofia Wolińska. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Nowicka Magdalena (b.d.) *Dyskretny urok niespełnienia albo to, czego poezja nie czyni* [dostęp 12.12.2015 r.]. Dostępny w Internecie <http://wakat.sdk.pl/dyskretny-urok-niespełnienia-albo-to-czego-poezja-nie-czyni/>.

Piotrowski Andrzej (1997) *Lęk przed Europą* [w:] Marek Czyżewski, Andrzej Piotrowski, Sergiusz Kowalski, red., *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*. Kraków: Wydawnictwo „Aureus”, s. 324–337.

Prawda Marek (1989) *Biograficzne odtwarzanie rzeczywistości (o koncepcji badań biograficznych Fritza Schütze)*. „Studia Socjologiczne”, nr 4. s. 81–98.

Reimann Gerhard, Schütze Fritz (2012) *Trajektoria jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych*. Przełożyli Zbigniew Bokszański i Andrzej Piotrowski [w:] Kaja Kaźmierska, red., *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”, s. 389–414.

Rosenthal Gabriele (2012) *Historyczna i rodzinna sekwencja pokoleń*. Przełożyła Agnieszka Pawlak [w:] Kaja Kaźmierska, red.,

*Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”, s. 685–700.

Schütz Alfred (2008) *Powracający do domu* [w:] tegoż, *O wielości światów*. Przełożyła Barbara Jabłońska. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”, s. 203–212.

Schütze Fritz (1981) *Prozeßstrukturen des Lebensablaufs* [w:] Joachim Matthes, ed., *Biographie in handlungswissenschaftlicher Perspektive*. Nürnberg: Verlag der Nürnberger Forschungsvereinigung, s. 67–156.

Schütze Fritz (1983) *Biographieforschung und narratives Interview*. „Neue Praxis. Kritische Zeitschrift für Sozialarbeit und Sozialpädagogik”, no. 13, s. 283–293.

Schütze Fritz (1984) *Kognitiven Figuren des autobiographischen Stegreiferzählens* [w:] Martin Kohli, Robert Günther, Hrsg., *Biographie und Sozial Wirklichkeit*. Stuttgart, s. 78–117.

Schütze Fritz (1990) *Presja i wina: doświadczenia młodego żołnierza niemieckiego w czasie drugiej wojny światowej i ich implikacje biograficzne*. Przełożyła Maria Ziółkowska [w:] Jan Włodarek, Marek Ziółkowski, red., *Metoda biograficzna w socjologii*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 325–339.

Schütze Fritz (2012a) *Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym. Jak analizować autobiograficzne wywiady narracyjne*. Przełożyła Katarzyna Waniek [w:] Kaźmierska Kaja, red., *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”, s. 141–278.

Schütze Fritz (2012b) *Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej*. Przełożył Marek Czyżewski [w:] Kaja Kaźmierska, red., *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”, s. 415–458.

Schütze Fritz (2012c) *Koncepcja świata społecznego w symbolicznym interakcjonizmie oraz organizacja wiedzy we współczesnych złożonych społeczeństwach* [w:] Kaja Kaźmierska, red., *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”, s. 489–514.

Schütze Fritz, Schröder-Wildhagen Anja (2012) *European Mental Space and its Biographical Relevance* [w:] Robert Miller, Graham Gray, eds., *The Evolution of European Identities. Biographical Appro-*

*aches*. Houndmills, Basingstoke, Hampshire: Palgrave MacMillan, s. 255–278.

Schütze Fritz i in. (2012) *Discoverers in European Mental Space: The Biographical Experiences of Participants in European Civils Society Organizations* [w:] Robert Miller, Graham Gray, eds., *The Evolution of European Identities. Biographical Approaches*. Houndmills, Basingstoke, Hampshire: Palgrave MacMillan, s. 150–169.

Stachowiak Jacek (2013) *Pedagogizacja medialna i wzór „przedsiębiorcy samego siebie”*. „Societas/Communitas”, nr 2, s. 141–161.

Stonequist Everett V. (1961) *The Marginal Man. A Study In Personality and Culture Conflict*. New York: Russell & Russell INC.

Strauss Anselm L. (2001) *Professions, Works and Careers*. London: Transaction Publishers.

Strauss Anselm L. (2012) *Światy społeczne i społeczeństwo*. Przełożyła Katarzyna Waniek [w:] Kaźmierska K., red., *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”, s. 471–488.

Thomas William I. (1951) *The Four Wishes* [w:] Volkart E.H., ed., *Social Behaviour and Personality. Contributions of W.I. Thomas to Theory and Social Research*. New York: Social Science Research Council.

Turner Victor (2010) *Proces rytualny. Struktura i antystruktura*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Urbańska Sylwia (2015) *Matka polka na odległość. Z doświadczeń migracyjnych robotnic 1989-2010*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Waniek Katarzyna (2015) *„Ucieczka do...” jako istotna przyczyna mobilności w Europie*. „Folia Sociologica”, nr 53, s. 31–50.

Wildhagen Anja (b.d.) *Devaluation of Biography and Biographical Work to Overcome Self-Alienation: Underprivileged Life Courses of Divorced Women in the GDR*. Tekst przygotowany w ramach projektu „Doświadczenie biograficzne w PRL i NRD oraz jego przepracowanie w powojennym pokoleniu 1945–1955. Porównanie socjologiczne na podstawie analizy biograficznej”, (termin realizacji 2012–2014). Projekt był finansowany przez Polsko-Niemiecką Fundację na Rzecz Nauki (wniosek 100201/projekt nr 2012-03).

### Cytowanie

Waniek Katarzyna (2016) *Potencjały bezładu i cierpienia w biografjach młodych kobiet wchodzących w świat sztuki i medycyny*. „Prze-  
gląd Socjologii Jakościowej”, t. 12, nr 2, s. 114–144 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <[www. przegladsocjolo-  
giijakosciowej.org](http://www.przegladsocjologiijakosciowej.org)>.

## Potentials of Disorder and Suffering in the Biographies of Two Young Women Entering the World of Medicine and Art

**Abstract:** This paper, based on the analysis of autobiographical renderings of two women (a medicine doctor and an artist) being in their thirties, aims at outlining certain analytical dimensions connected with the narrators' need to meet both expectations of their parents and significantly different requirements of a free-market economy in Poland. It is important to note that the informants belong to the generation that entered their adolescence and early adulthood period (and at the same time—labour market) in a very specific socio-cultural context, framed by the dynamics of interrelated processes of political transformation, joining the European Union, vibrant modernization, globalization, and, last but not least, development of neoliberal ideology. Consequently, special attention is paid to the potentials of disorder and chaos embedded, on the one hand, in the traditional family and, on the other hand, in the world of work governed by the capitalist rules of the game. Moreover, it will be discussed here how neoliberal mechanisms promoting such attributes as creativity, rationality, agency, responsibility, et cetera are in fact a biographical trap that may initiate the processes of the trajectory of suffering. This is characterized by the neoliberal anti-values: powerlessness, irrationality, helplessness, and self-alienation.

**Keywords:** Trajectory Potential, Political Transformation, Neoliberalism, European Mental Space, World of Work, Family